Rok III. Warszawa — czerwiec 1935. Nr. 6.
(20 maja)

W KRĘGU WODZÓW

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY



Twórca Odrodzonej Rzeczypospolitej, Naczelnik Państwa, Wódz Narodu
i Pierwszy Protektor Związku Harcerstwa Polskiego

Marszałek Józef Piłsudski

nie żyje!

ORĘDZIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Do Obywateli Rzeczypospolitej!

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem swego życia budował siłę w Narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy się oprą. Za ogrom Jego pracy danem mu było oglądać państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek z głębi dziejów minionych moc Swego ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności z kolei miałby spocząć.

Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbałej.

Ten Jego testament, nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego Narodu — odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

Prezydent Rzeczypospolitej

(—) IGNACY MOŚCICKI

Warszawa-Zamek, dnia 12-go maja 1935 roku.

ROZKAZ

Naczelnictwa Harcerstwa Polskiego L. 8 z dnia 13-go maja 1935 r.

Wskrzesiciel Niepodległej Polski Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wobec ogromu straty, jaką poniosła Rzeczpospolita Polska zamierają słowa.

W głębokiej żałobie pogrążyły się serca harcerek i harcerzy po zgonie Tego, który opieką Swą otaczał Związek Harcerstwa Polskiego, jako Pierwszy Dostojny Protektor. — Nie godzi się jednak poddawać biernie smutkowi. Ból, jaki przejmuje nasze dusze, nie powinien osłabiać naszej pracy. Marszałek Józef Piłsudski żyje i żyć będzie w sercach harcerskich, — patrzy na nas i pracę naszą — bądźmy godni tego zaufania, jakiem nas zaszczycał!

Naczelnictwo Z. H. P. zarządza:

Wszystkie oddziały harcerskie w kraju i zagranicą

1. zwołają natychmiast uroczyste żałobne zbiórki alarmowe,
2. odczytają przed frontem wszystkich drużyn orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i niniejszy rozkaz Naczelnictwa,
3. spowiną kirem sztandary harcerskie,
4. krzyże harcerskie pokryją krepą,
5. harcerze i harcerki nałożą żałobne opaski,
6. bandery we wszystkich ośrodkach harcerskich opuszczą do połowy masztu.
7. Komendantki i Komendanci Chorągwi i Hufców natychmiast zgłoszą udział podległych sobie jednostek organizacyjnych w lokalnych komitetach uroczystości żałobnych.

CZUWAJ!

(—) Dr. Michał Grażyński	Przewodniczący Z. H. P.
(—) Ks. Dr. Jan Mauersberger	Wiceprzewodniczący Z. H. P.
(—) Helena Śliwowska	Wiceprzewodnicząca Z. H. P.
(—) Jadwiga Wierzbiańska	Naczelniczka Harcerek
(—) Antoni Olbromski	Naczelnik Harcerzy
(—) Ks. Marjan Luzar	Naczelny Kapelan Z. H. P.
(—) Wiktor Danielewicz	Sekretarz Generalny Z. H. P.
(—) Marjan Koczyk	Skarbnik Z. H. P.
(—) Marja Stefanowska	Członek Naczelnictwa
(—) Tomasz Piskorski	Członek Naczelnictwa

Harcerki i Harcerze!

Wiadomość o śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego jak grom uderzyła w serca wszystkich Polaków. U trumny Jego skupiły się uczucia całego narodu. Nasze sztandary i odznaki okryliśmy krepą na znak, że młodzież harcerska opłakuje zgon Wielkiego Wodza, który szablą Swą wyrąbał niepodległość Polski, mądrą pracą umocnił fundamenty jej wielkości, a dla przyszłych pokoleń zostawił ideowe wskazania. Marszałek Piłsudski — Zaborca dusz — był najwznioślejszym w dziejach naszych Człowiekiem, umiejącym wśród najcięższych warunków przekuć Swe ideały na rzeczywistość zwycięskiego czynu. Twardy i nieustępliwy w całem Swem życiu kochał niezmiernie tkliwie młodzież; widział w niej zadatek dalszej przyszłości Ojczyzny. Był naszym Wielkim Nauczycielem, Protektorem, Opiekunem i Przyjacielem.

I dlatego, choć Dusza Marszałka wędruje drogami zaświata, istota myśli i uczuć, zaklęta w Jego postaci, będzie patronować naszemu Związkowi, którego przecież celem najistotniejszym jest dążenie do doskonałego człowieka i oparcia o siły i potęgi Narodu i Państwa.

Duma o zwycięskim Hetmanie Józefie Piłsudskim będzie tworzyć trwały ośrodek naszej pracy wychowawczej w harcerstwie.

U trumny Naszego Protektora składamy uroczyste ślubowanie wierności Jego ideałom, polegającym na bezinteresownej i uczciwej służbie Ojczyźnie.

PRZEWODNICZĄCY Z. H. P.
(—) Dr. M. Grażyński.

Depesze kondolencyjne Związku Harcerstwa Polskiego.

W związku ze zgonem Marszałka Piłsudskiego Wojewoda dr. Michał Grażyński, Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego wystosował następujące depesze:

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej: Warszawa, Zamek.

Żałobna wieść, ścisnęła wielkim bólem serca młodzieży harcerskiej. W osobliwej tej chwili, Harcerstwo Polskie składa wobec Pana Prezydenta ślubowanie, że strzec będzie ideowego testamentu Wielkiego Wychowawcy Narodu, w promieniach Jego ideologji, wychowując narastające pokolenie harcerskie.

Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego
(—) Dr. Michał Grażyński.

Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, Warszawa, Belweder.

Harcerstwo łączy się w głębokim bólu, jaki okrył Dostojną Panią i całą Rzeczpospolitą, ślubując, że zapatrzone we wzór Największego Wychowawcy Narodu, nie uroni nic z Jego duchowego testamentu zapisanego głęboko w sercach młodzieży harcerskiej.

Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego
(—) Dr. Michał Grażyński.

Prezes Rady Ministrów Płk. Walery Sławek, Warszawa, Prezydjum R. M.

Harcerstwo Polskie łączy się w głębokim bólu,który jest udziałem całej Polski, ślubując wobec Rządu Rzeczypospolitej wierność ideałom przekazanym mu przez Odnowiciela naszej Niepodległości i Wielkiego Wychowawcy Narodu.

Przewodniczący Związku Harcerstwa Pielskiego
(—) Dr. Michał Grażyński

Józef Piłsudski opuścił Polskę. Największy Człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała — odszedł w wieczność. To, co zostawił po sobie,jest zwycięstwem, triumfem, siłą. Szedł do nich poprzez walkę i mękę, przez zmaganie się z sobą, narodem własnym i wrogiem. Aż do ostatniego tchu walcząc, aż do wczorajszego ranka stygnącą a tak samo pewną dłonią kierując losami Państwa, obojętny wobec śmierci, schylonej nad Jego łożem, ten sam: niezłomny i nieugięty aż do końca, wspaniały i wielki, pogardliwy wobec cierpienia, do ostatka wierny jedynej miłości swojej — Ojczyźnie.

Zostaliśmy sami. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski — zsuwa się na naród, na każdego, najmniejszego z nas. Jarzmo odpowiedzialności za siebie i za wszystkich, za triumf i klęskę, za los pokoleń, które nadejdą, za przyszłość Polski — ten krzyż dobrowolnie dźwignięty na ramionach przez Piłsudskiego samego za wszystkich Polaków — tylko na miljonach gotowych do wsparcia go rąk niesiony być może. Ciężar tem większy im wspanialsza jest spuścizna, jaką Piłsudski zostawia — spuścizna, krwią Jego znużonego serca aż do ostatniego uderzenia karmiona.

Niedołężnemi wargami, słabą wolą naszą, zwyczajnem ludzkiem sercem jedno możemy uczynić, by godnemi stać się nazwy narodu, który Go wydał — poprzysiąc tej straszliwej godziny wierność i sił naszych oddanie — Tej, którą kochał i której służył — Ojczyźnie.

(„Gazeta Polska“ — 13. V. 1935)

u ogniska wodza

Przed wyścigiem roboty harcerskiej.

Na miejscach — gotowi — start!

„Na miejscach“ — to Zlot.

„Gotowi“ — to pierwszy rok intensywnego przygotowania „góry“ i „dołów“ do startu.

„Start!“ — to jesień 1936 roku.

Nie jest tak dobrze, jakby mogło być. Bezwątpienia, nic niema na tym świecie idealnego, ale któż, jeżeli nie harcerstwo ma stale dążyć do doskonałości?

A tymczasem: praca w drużynach idzie znanym i uznanym trybem: program roczny, ramowy, młodzik w marcu, wywiadowca w kwietniu, możliwy udział w święcie morza, grudzień pod znakiem oszczędności, zawody strzeleckie, konkurs między zastępami, szablon, nuda, zamknięcie się we własnej skorupie.

Brak wyników. Osiemnastu zdało młodzika, dziewięciu wywiadowcę. Potrzeba zastępowych (bardzo liczny zasięg) — niema. Sześciu ostatnich starszych chłopców ma 16-to godzinną dobę pracy. Jeszcze jest trzech, ale oni grają tylko w reprezentacji ping-pongowo-hockejowej.

Tak dalej (do pięćdziesięciolecia) nie może być. Praca tak dalej nie może iść. Więc: krokiem skautowym naprzód marsz! Bezwątpienia czasami drużynowy z okazji jakiegoś nowego roku, czy innej fety, życzył sobie i innym przełamania normalnego biegu szarej pracy: trochę lepiej! trochę wyżej! — Czyż nie najwyższy czas, czyż nie największa sposobność z okazji zakończenia 25-lecia — Zlotu, przełamać się, podnieść swój poziom do... pionu?! A więc: na start trzyletniego, drużynowego Wyścigu Roboty Harcerskiej! Przez rok przygotować się we wszystkich szczegółach do startu biegu naprzełaj z przeszkodami i za rok ruszyć wytyczoną dokładnie trasę! Meta szeroka, zmieszczą się wszyscy, choć w tym samym czasie do niej przybędą (po 3 latach). A to będzie charakterystyczną cechą tego biegu, że wygrają ci, co w lepszej kondycji, co **mocniejsi niż na starcie** do mety przyjdą. Wyścig Roboty Harcerskiej, jak każdy bieg czy gra skautowa, opierać się będzie na pewnych zasadach, jak: szlachetna rywalizacja zespołowa drużyn, — zbiorowe, skoordynowane i jednoczesne działanie, wierność zamierzonemu planowi. Osiągnięcie mety Wyścigu — doprowadzenie Harcerstwa do takiego stanu, by stało się zdolnem do rozwinięcia w sposób systematyczny i masowy działalności społecznej, zmierzającej w kierunku uharcerzenia społeczeństwa. Zrozumiałem jest, że działalność powyższa staje się w pełni możliwa, gdy organizacja będzie dostatecznie sprężysta i skupiać będzie jaknajlepiej rozwinięte pod względem ideowym i jaknajbardziej wartościowe dla pracy jednostki. Aby to osiągnąć Wyścig Roboty Harcerskiej ma w czasie 3-letniego swego działania spełnić następujące bezpośrednie zadania: a) osiągnięcie pełności drużyn (zuchy, młodzież harcerska, starsi harcerze), b) przyzwyczajenie do racjonalnego planowania i przeprowadzania wytycznych, ujmowania w formy harcerskie i kontrolowania swej pracy, c) podniesienie poziomu etycznego i rozszerzenie poglądu na świat ogółu harcerzy w duchu uspołecznienia ich.

Ale uwaga: do biegu staje wiele drużyn; każda drużyna będzie działała — dążyła do mety. Ale czy można będzie, dla wybrania zwycięzcy, porównywać wyniki drużyny szkoły powszechnej, trudnego terenu, z jakąś „reprezentacją“ gimnazjalną? Nie! Zwycięzcami będą ci, co wypełnią swój obowiązek w ramach, w jakich on jest wyznaczony dla różnych jednostek.

Całokształt prac będzie zachowany, ale różne będą wymagania co do przeprowadzenia ich; oczywiście, proporcjonalnie do warunków. Zróżniczkowanie wymagań przystosowane do paru szczebli, szczebli stanu rozwoju i warunków drużyn szczebli, do których drużynowi według ustalonych programów przydzielą drużynę. Następnie w odpowiednich ramach dla poszczególnego szczebla przygotują plan Roboty Harcerskiej na 3 lata, oraz roczny program zamierzeń. A wkońcu prace te przeprowadzą. Punktacje roczne wykażują ambitność przygotowania i przeprowadzenia pracy, punktacja za 3-letni okres pracy wykaże, czy drużyna okazała się pełnowartościowym zespołem harcerskim, czy... zboczyła na ślepy tor. Przygotowanie, zorganizowanie i przeprowadzenie pracy będzie pod kontrolą i opieką hufcowych (właściwość zaliczenia drużyny do danego szczebla, ambitność planów i wykonanie ich), Komendanta Chorągwi, instruktora objeżdżającego i pod przewodnictwem kierownika Wyścigu.

W ten jakiś „nadnaturalny“ sposób, dotychczasowa praca w drużynach zostanie zreorganizowana (... czy zorganizowana). A gdy po tym trzyletnim transie (nie śnie!) druhowie drużynowi się ockną i zobaczą zmaterjalizowanie swoich dobrych chęci, zdolności i zapału w wynikach „pracy nadnaturalnej“, to będą wspominać te poprzednie lata, jak się wspomina... niższe studja rozwoju. A więc wyniki będą, bo muszą być — doskonałe. Ślepi nie będą prowadzić, kto kuleje — to wyzdrowieje. Już tylko trzeba chcieć, bo chcieć — to móc. A gdy zasadą Wyścigu jest: umożliwienie każdemu dania z siebie, co może w swych warunkach, dać najlepszego, to... „czegóż więcej nam potrzeba?!“ I zasadą Wyścigu jest: nastrój harcerskiej pogody, poczucia swych sił i wiary w powodzenie pracy — ... a czy można wymagać mniej? A więc: z woli waszej, czyn wasz będzie... Chodzi właśnie o ten czyn. Przecież idzie o Wielkie rzeczy, niech więc i Czyn Wielkim będzie. Znacie to: „Jak Oni walczyli o Polskę niepodległą, tak my — o dobrze zorganizowaną i sprawiedliwą“.

Pewne hasła są za bliskie ideałom, żeby je zostawiać tylko na papierze.

Jan Lukas H. O.

Od Redakcji. Zamierzaliśmy omówić w specjalnym artykule „Trzyletni Wyścig Pracy Harcerskiej“, lecz wyręczył nas nadspodziewanie i wyśmienicie ten głos z terenu — Druha, który dowiedział się o zasadach Wyścigu i zobaczył w nim z entuzjazmem to, co nazywa „nadnaturalnym sposobem“, a co my nazwiemy nastrojem gry harcerskiej i metodą pracy planowej. Już niedługo ukaże się broszurka, objaśniająca Wyścig a w szczególności pierwszy, roczny okres zbierania sił do startu, aby z chwilą rozpoczęcia Wyścigu i Drużyny i władze centralne były dostatecznie wyekwipowane i przygotowane na wszystkie trudności. To da gwarancję zwycięstwa.

Do Druhów Drużynowych.

Jedną z naszych wytycznych ideowych jest bliska współpraca z młodzieżą skautową innych narodów. Wierzymy bowiem, że tylko młodzież, wychowana w nastroju wielkiej życzliwości i w uczuciach prawdziwego braterstwa w stosunku do wszystkich ludzi, może zgotować światu lepszą przyszłość.

Skautowa współpraca młodzieży polega przedewszystkiem na wzajemnych odwiedzinach i korespondencji, do czego konieczna jest jednak znajomość obcych języków. Dlatego też harcerze powinni ze szczególną **pilnością uczyć się języków obcych, zwłaszcza teraz, wobec zbliżającego się naszego Zlotu Jubileuszowego, na którym spodziewamy się licznych gości z zagranicy.**

Korzystajcie więc z każdej okazji uczenia się obcego języka i zachęcajcie do tego chłopców w Waszych Drużynach.

Czuwaj!

A. Olbromski.



Harcerz na czatach.

o czem wiedzą drużynowi

Bieg harcerski.

Chcemy urządzić bieg harcerski. Jak go przygotować, przeprowadzić, a następnie zakończyć? Rozpatrzmy to na przykładzie (wziętym z rzeczywistości).

Mamy trzy zastępy, wszystkie trzy na poziomie harcerzy, którzy niedawno są w harcerstwie, a więc technicznie nie są zaawansowani. Mamy do dyspozycji tylko czterech sędziów. W danym wypadku możemy poświęcić trzy godziny czasu. Jeślibyśmy zastępy do biegu wypuszczali co 20 minut, to trzeci zastęp wyjdzie w 40 min. po pierwszym. Bieg każdego zastępu nie powinien więc trwać dłużej, jak 2 godz. i 20 min. Lepiej zostawić sobie jeszcze 20 min. na zapas. Sędziowie wyruszają więc w teren z zegarkiem w ręku i muszą się starać wybrać taką trasę i ćwiczenia, aby każdy zastęp przebył ją w ciągu 2 godzin. Zarazem każda z „przeszkód" musi się dać pokonać w przeciągu najwyżej 20 minut — lepiej 15 min., aby jeden zastęp nie wchodził drugiemu „w piętę". Trzeba też pomyśleć, czy będziemy mieli potem czas do omówienia całego biegu.

Przed wyruszeniem na poszukiwanie trasy sędziowie naradzają się jeszcze, jaki cel chcą biegowi postawić (nauczyć czegoś, przećwiczyć, czy sprawdzić). Postanawiają więc, że w tym wypadku zadaniem biegu będzie wstawić ćwiczenia przedewszystkiem z zakresu próby na wywiadowcę, (w tem niektóre rzeczy nowe), a więc: rozpalenie ogniska, gotowanie, samarytańswo, sygnalizacja, stosowanie węzłów na linie, pozatem obserwacje przyrodnicze zależnie od napotykanych możliwości, oraz korzystając z wypożyczonego na ten dzień floberta ćwiczenia strzeleckie. Na trawie powstaną zapewne jeszcze nowe pomysły. Zgóry trzeba sobie jednak obmyśleć najważniejsze ćwiczenia w zakresie projektowadziałów. A więc chłopcy robili już ćwiczenia samarytańskie z zakresu bandażowania. Postanawiamy więc, że będą musieli obandażować skaleczoną nogę i przenieść chorego. To ostatnie będą już musieli sami obmyśleć, jak to zrobić. W zakresie sygnalizacji nie znają jeszcze alfabetu Morse'go. Jeden z sędziów wpada na pomysł, aby na trasie ukryć list napisany alfabetem Morse'go i przy tem położyć podręcznik harcerski, zawierający ten alfabet. Gotowanie postanowiono ograniczyć do zgotowania herbaty. Strzelanie ma się odbyć do figurki tekturowej, ukrytej w lesie. Pozostałe ćwiczenia ustali się na trasie. Trzeba jeszcze tak rozmieścić trasę, aby wystarczyło czterech sędziów, a więc trasa musi iść kolisto, aby ten sam sędzia wypuszczał i przyjmował powracające zastępy, to już będzie „oszczędność" jednej osoby.

Nie będę szczegółowo opisywał, jak sędziowie przy wytaczaniu trasy rozważają moc najrozmaitszych pomysłów nasuwających się w terenie, jak je obmyślają, wypróbowują, rozważają kierunki itd. W kilku słowach przedstawia się to tak: Wybrało się miejsce wyruszenia i powrotu tak, aby trasa, zakreślając koło, przeszła przez las i teren porośnięty krzakami. Pierwszy kawałek drogi ma być wyznaczony znakami harcerskiemi rysowanemi na ziemi i układanemi z patyczków. Dochodzimy do miejsca niewidocznego już z punktu wyruszenia. Tu możnaby ukryć, pisany alfabetem Morse'go i przy nim położyć książeczkę. Pierwszy sędzia do tego miejsca może dojść niewidoczny i obserwować, czy zastęp da sobie radę z tą „przeszkodą". W przeciwnym razie skieruje ich na „właściwy trop". — Postanawiamy, że dalsza trasa pójdzie przez porębę i będzie znaczona kolorową włóczką, a więc list pisany „Morsem" będzie zawierał odpowiednie polecenia. Po przejściu przez porębę znajdujemy las pełen jagód. Postanawiamy wobec tego, że na skraju lasu będzie umieszczony list ze wskazaniem kierunku drogi i z poleceniem zebrania jednej menażki jagód. Po przejściu kawałka drogi znajdujemy odpowiednie bezpieczne miejsce na strzelanie. Tu trzeba wobec tego umieścić drugiego sędziego. Będzie on widział nadchodzących, zapyta o ilość znalezionych włóczek na poprzednim odcinku, skontroluje ilość zebranych jagód, da polecenie zjedzenia ich, przeprowadzi ćwiczenie strzeleckie i wreszcie da polecenia do dalszej drogi. Sędzia będzie więc dostatecznie wyzyskany. — Na ćwiczenia strzeleckie wybrano miejsce takie, że strzały będą szły w ziemię, gdyż teren w tem miejscu jest pochyły. Sędzia po zatrzymaniu zastępu każe mu spocząć w zakrytem zagłębieniu i tam jeść jagody. Stamtąd będzie wywoływał pojedyńczych harcerzy. Harcerz ten dostanie flobert i 3 naboje i wejdzie w niedużą przestrzeń ograniczoną linką z poleceniem, aby wyszukał w lesie tekturową figurkę sowy i oddał do niej 3 strzały. Ma na to 1½ minuty czasu. Figurka będzie umieszczona poza terenem ograniczonym linką tak, że strzelający nie może się zbliżyć więcej niż na 20 kroków. Po oddaniu 3 strzałów (wzgl. po 1½ min.) sędzia sprawdza, zakleja, powie harcerzowi, jaki ma wynik, zanotuje sobie. Wskaże harcerzowi miejsce, gdzie ma zaczekać i wywołuje następnego. Wkońcu zesumuje wyniki całego zastępu. Gdy wszyscy oddadzą swoje strzały, wówczas otrzymają polecenie do dalszego biegu. Teren ten jest dość jednostajny. Postanawiamy, że tę część zastępy przebędą naprzełaj, orjentując się według kompasu. Wyznaczamy kierunek dokładnie kompasem, pamiętając, aby całość trasy zamykała „koło". Po drodze zauważamy, że na ziemi można znaleźć szyszki obgryzione przez wiewiórki. Postanawiamy skorzystać z tego i włączyć do gry jako ćwiczenie spostrzegawczości i przyrodoznawstwa. Po przejściu pewnej przestrzeni dochodzimy do linji leśnej przecinającej nasz szlak. Tu można ustawić sędziego, który może na dłuższej przestrzeni widzieć, w którem miejscu zastęp wyjdzie i nawet przy dość dużem odchyleniu będzie mógł gwizdkiem przywołać do siebie zbłądzonych. W tem miejscu sędzia skontroluje więc odchylenie „marszu naprzełaj", przyjmie znalezioną szyszkę i da polecenie, że jeden z uczestników skaleczył stopę, trzeba go opatrzyć i ponieść dalej ścieżką idącą w stronę „startu — mety". W pewnem miejscu ścieżka przechodzi przez potok. Tu ukryty sędzia będzie obserwował, jak nadchodzący zastęp radzi sobie z transportem chorego, poczem zatrzyma ich i da polecenie, aby choremu zagotować herbaty. Tę czynność zaobserwuje, poczem ostatnie zadanie, każe zdjąć opatrunek i skieruje już do „mety". Ponieważ w tej przestrzeni można znaleźć nieliczne okazy „dziurawca", więc zastęp otrzyma 1 listek z poleceniem, aby znaleźć roślinę, która ma takie liście. Z tem zastęp wróci do pierwszego sędziego, który skontroluje okaz rośliny i zapisze czas powrotu. Z zamierzonych ćwiczeń z linką postanowiono zrezygnować.

Po omówieniu całego biegu sędziowie wracają powtórnie na trasę. Wyznaczają ją dokładnie rozmieszczając znaki i włóczkę, przygotowują strzelnicę, sprawdzają z zegarkiem, ile potrzeba na przebycie każdego odcinka i każdej „przeszkody", sami je też wypróbowują. Wszystko mieści się w przewidzianym wymierza czasu.

Trzeba jeszcze przygotować kartki. Sędziowie powinni być o ile możności „niemi", choćby w duchu pękali ze śmiechu lub złości, jak zastęp robi głupstwa. Sędzia interwenjuje dopiero wtedy, jeśli ich musi sprowadzić na właściwą drogę. Zastępy otrzymują więc swoje zadanie na piśmie i po przeczytaniu zostawiają kartkę sędziemu wzgl. w miejscu znalezienia listu. W ten sposób wszyscy są jednakowo poinformowani. Natomiast przy ustnych informacjach trudno byłoby ustrzec się przed tem, aby mimowoli jednych poinformować lepiej, innych gorzej.

Przygotowujemy więc następujące kartki:

1. „Iść za znakami harcerskiemi".
2. (Alfabetem Morse'go) „Iść dalej za żółtą włóczką. Policz ilość włóczek. List pozostawić w tem samem miejscu".
3. „Iść wzdłuż drogi idącej w kierunku północno-wschodnim. Przytem zebrać menażkę pełną jagód".
4. „Spocząć w miejscu wskazanem przez sędziego i zjeść przyniesione jagody. Na każde wezwanie sędziego (gwizkiem), będą do niego wychodzić harcerze kolejno, pojedyńczo, biegiem."
5. Polecenie do strzelania wyda sędzia ustnie: Znajdź w lesie figurkę sowy, nie wychodząc poza obręb oznaczony linką. Masz tu trzy naboje i 1½ min. czasu. Jak znajdziesz figurkę, to oddaj do niej trzy strzały.
6. „Iść naprzełaj w kierunku zachodnim. Po drodze szukać śladów po uczcie wiewiórki. Jeden taki ślad zabrać ze sobą."
7. „Stanąć w kole i odliczyć do 17. Siedemnasty skaleczył się w podeszwę lewej stopy. Zrobić mu opatrunek i ponieść go drogą w kierunku południowym."
8. „Zatrzymać się i zagotować choremu herbaty. Dać mu ją wypić."
9. „Choremu herbata świetnie zrobiła. Można mu już zdjąć opatrunek i wrócić najkrótszą drogą ku miejscu, skąd zastęp rozpoczął grę. Po drodze znaleźć roślinę, która ma takie liście, jak załączony."

Pierwszy sędzia, wypuszczający i przyjmujący zastępy, otrzymuje tylko zadanie 1. — Kartki 2 i 3 będą ukryte na trasie. Drugi sędzia otrzymuje zadania 4 i 6, trzeci 7, czwarty 8 i 9. — Sędzia okazuje kartki zastępowym kolejno t. zn. po wykonaniu jednego zadania otrzymują następne.

Trzeba jeszcze przygotować zastępy. Zapowiadamy, że trzeba zabrać menażkę, herbatę, cukier, zapałki, kompas i środki opatrunkowe. (Urządzanie biegu w „pełnym rynsz-

tunku" jest naogół niecelowe). Uprzedza się jeszcze zastępy, że najważniejszą rzeczą jest dokładne i sprawne wykonanie zadań, a szybkość jest drugorzędną, że należy się bezwzględnie podporządkować poleceniom sędziego, że należy się zachowywać możliwie cicho, że wrazie dojścia na „przeszkodzie" na zastęp poprzedni, należy się zatrzymać, zrobić „w tył zwrot" i usiąść, a sędzia odliczy stracony czas. Listy znalezione w ukryciu należy po przeczytaniu dokładnie taksamo ukryć. Jeszcze kilka pytań i wyjaśnień.

Gra się rozpoczyna. Zastępy dostają jakieś zajęcia niedaleko „startu" Sędziowie idą na swoje miejsce. Pierwszy sędzia wywołuje zastępy kolejno co 20, daje im pierwszą kartkę i obserwuje aż do czasu minięcia pierwszej przeszkody (alfabet Morse'go). Jeśliby zauważył, że nie dają sobie rady, wówczas podchodzi i skierowuje na właściwy trop. Nie potrzeba opisywać, jak się sprawy toczą na trasie. Sędziowie obserwują i notują sobie ocenę wykonania, zachowanie się uczestników, organizację pracy, posłuch uczestników i „postawę" zastępowego oraz czas.

Po skończonym biegu sędziowie schodzą ze swoich stanowisk i zacierają ślady na trasie.

Bieg harcerski nieomówiony, jest tyle wart, co nic. Bieg, który kończy się jedynie ogłoszeniem zwycięzcy jest wręcz szkodliwy. Zawody takie muszą być dokładnie omówione po uprzedniem porozumieniu się sędziów między sobą. Porozumienie takie można sobie ułatwić odpowiednią oceną, ale nie jest ona konieczna. Ponieważ trudno znaleźć sprawiedliwy miernik dla porównywania rzeczy bardzo różnych n. p. co jest więcej warte: dobre obandażowanie, czy dobre strzelanie, czy spostrzegawczość w tropieniu z włóczkę — albo czy wyżej należy ocenić sprawne wykończenie, czy szybkość, czy dobrą organizację? Czy da się to porównać? Wszelkie nasze oceny mają wartość względną i trzeba to młodzieży wyraźnie powiedzieć. W danym wypadku robimy n. p. tak: dla ułatwienia układamy tabliczkę i wpisujemy każdemu zastępowi ocenę każdego etapu. Ponieważ w biegu brały udział trzy zastępy, więc wprowadzamy punktację „trójkową": 3 punkty otrzymuje zastęp, który daną rzecz zrobił najlepiej, 1 — najgorzej, 0 — nie wykonał. Osobno oceniamy organizację pracy zastępu i posłuch, szybkie przebycie trasy oraz zachowanie się (pogoda, ochota). W końcu otrzymujemy następujące wyniki:

Etapy: / Zastępy:	„Lisy"	„Wilki"	„Rysie"
Znaki harcerskie	3	2	1
List Morsego	2	0¹)	3
Włóczka	2	3	1
Zbieranie jagód	1	2	3
Strzelanie	3	1	2
Marsz na przełaj	0¹)	2	3
Szyszka po wiewiórce³)	3	3	0
Opatrunek²)	3	3	2
Noszenie chorego	2	1	3
Zwinięcie opatrunku	3	2	1
Ognisko (zapalanie i zatarcie)	1	2	3
Gotowanie	2	1	3
Dziurawiec³)	3	3	3
Organizacja	1	2	3
Zachowanie	1	1	2
Czas	2	3	1
Razem	32	33	34

1. Sędzia musiał sprowadzić na właściwą drogę.

2. „Lisy" i „Wilki" robiły opatrunek bardzo sprawnie i sędzia nie mógł się zdecydować, któremu dać pierwszeństwo. „Rysie" robiły to również dobrze.

3. Znalezienie oceniano 3 punktami, nie znalezienie — 0.

Teraz przychodzi rzecz, chyba najważniejsza t. j. omówienie. Na zbiórce każdy sędzia omawia swoje spostrzeżenia, przechodząc kolejno każdy etap biegu. Uczestnicy również zabierają głos, opowiadają swoje wrażenia. Jest w tem dużo emocji i wesołości. Zastęp dowiaduje się, jaka była ocena, jakie błędy itd. Sędziowie też zbierają wiadomości, które im w przyszłości pozwolą uniknąć niejednego błędu. — Wkońcu podajemy, że sucha suma punktów kazałaby uznać „Rysiów" za zwycięzców, jednak miały one swoje słabe strony n. p. najgorszy czas, widocznie złą spostrzegawczość (znaki, włóczka, szyszka). Natomiast zastęp „sumarycznie" najsłabszy zdaje się być właśnie w tem najmocniejszy i dobrze też robi opatrunki itd.

Po takiem omówieniu, żaden zastęp nie jest wbity w dumę, ani żaden nie jest „poniżony". Wszystkie są po trochu zwycięzcami i wszystkie dowiadują się o swoich brakach.

Tak wygląda przykład przeprowadzonego biegu, ale nie wzór. W innych warunkach musi być inny. Oczywiście wpływa na to nietylko teren, ale i poziom zastępów (w tym wypadku prawie równy), wiek, ilość czasu, jakim rozporządzamy i t. d.

Kozioł Wódz.

Wycieczka zastępów starszych chłopców.

Wiosna odbija się na pracy drużyn i zastępów z reguły znacznem ożywieniem tempa. Wiosenne zefirki budzą nowy zapał nawet w notorycznych maruderach i wabią w pole... Oczywiście pójdziemy za ich głosem na harce, na wykę, a zastępy starszych chłopców powinny zrobić to w pierwszej linji.

Niestety, tu zaczyna się aż zanadto często tragedja. Niema na wycieczki czasu. Ściślej zaś to niema — ochoty, „starszym harcerzom" nie chce się iść gdzieś tam na jakąś wycieczkę.

Dlaczego?

Bo są przeważnie zniechęceni poprzedniemi wycieczkami a ich krytycyzm mówi im, że na wycieczce nie korzysta się w proporcji do straconego czasu.

Stosunki takie, o ile są, trzeba jednak naprawić, gdzieindziej zaś zapobiec ich powstawaniu. Temu więc zagadnieniu poświęcimy dzisiejszą gawędę.

Zasadniczym, podstawowym postulatem jest, by wycieczki zastępu nie zamieniały się w bezmyślne i bezcelowe łazikowanie i łykanie kilometrów, lecz by zawsze stanowiły **integralną część programu pracy, nierozerwalnie z nim złączoną.** Z tego wynika, że muszą one być równie **obowiązkowe** jak zbiórki, pod grozą obrażenia honoru gromady. Kto zaś stale nie ma na wycieczki czasu lub ochoty, niech zawczasu raczej wyprowadzi się z zastępu na jakiś urlop.

Ilość wycieczek w miesiącach wiosennych do czerwca określam na **conajmniej** 8, a więc 2—3 miesięcznie, choć bez tragedji można urządzać je co niedzielę i święta, zostawiając tylko jedną, z góry określoną niedzielę wolną na załatwianie spraw prywatnych.

Ale zato, zastępowi, gdy każecie swoim chłopakom obowiązkowo iść na wykę, to **musicie:** 1) dać im na tej wyce **mądry a przyjemny program,** 2) **przygotować ją solidnie,** 3) **poprowadzić ją sprężyście i rozumnie.** Inaczej krytycyzm chłopaków odezwie się w sposób bardzo dla Was nieprzyjemny.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Oś programu wycieczki stanowić będą przewidziane w programie pracy ogólnym ćwiczenia praktyczne z zakresu:

techniki skautowej i puszczaństwa;
krajoznawstwa i przyrodoznawstwa;
pracy społecznej i dobrych uczynków;
gier polowych i wychowania fizycznego lub p. w.

Zależnie od doboru programu rocznego, jeden z tych działów będzie dominował, wszystkie jednak wypadnie zawsze uwzględnić, choćby okolicznościowo.

W zastępach, o których mówimy wysuną się najczęściej na pierwszy plan ćwiczenia z **„techniki"**. Jest to bowiem okres zdobywania wyższych stopni i sprawności, co musimy w programie uwzględniać, a przytem okres największego zainteresowania się chłopców temi właśnie umiejętnościami. Stąd każda wycieczka powinna być suto okraszona ćwiczeniami z zakresu orjentacji, czytaniu mapy (p. w.), obozownictwa, pionierki i gotowania, zawsze jednak **uzasadnionemi praktycznie.** (Namiot rozbijamy na biwak, gotujemy, aby zjeść, orjentujemy się w czasie marszu, aby wiedzieć gdzie jesteśmy). Do każdego działu wyznaczamy zmieniających się co wycieczka dyżurnych, kucharza, przewodnika itd. Ćwiczenia te powinny znaleść się na każdej wycieczce, nawet dobrze wyrobionych zespołów.

Obok tego możemy, w miarę potrzeby, urządzać wprost wycieczki celem wykonania pewnych ćwiczeń, poprzednio teoretycznie przygotowanych w izbie. Wtedy zapowiadamy bez osłonek, że wycieczka ma na celu ćwiczenia w sygnalizacji lub gotowaniu, celem przygotowania się do próby, obozu, zawodów...

W odróżnieniu od zastępów młodszych, możemy zato w programach wycieczek zastępów starszych coraz bardziej pomijać gry, pod jakiemi przemycaliśmy dawniej ćwiczenia techniczne, a które w miarę wieku stają się coraz mniejszą atrakcją. Najdłużej zachowują ją jeszcze doraźne zawody w jakiejś umiejętności (rozbicie namiotu „na czas", podchody, rozpalanie ognia), oraz biegi harcerskie, te ostatnie jednak leżą zwykle poza możliwościami wycieczkowemi zastępu.

(Ciąg dalszy na str. 91.)

ZASTĘPOWY

pod redakcją
hm. J. Dąbrowskiego i phm. W. Szyryńskiego

Zastępowy, jako wódz ideowy.

Biedni dzicy ludzie.. Spotykam ich co krok i zawsze bardzo żałuję. Zwykle chodzą pojedyńczo, czasami po dwóch, zdarza się także niekiedy spotkać całe stado dzikich ludzi. Bywa również, że są ubrani w mundury harcerskie. Wtedy żałuję ich specjalnie.

Poznać takie okazy nietrudno. Przeważnie spoglądają spodełba i mają ponure gęby. Jeśli się kiedyś uśmiechają, to tylko kwaśnie albo złośliwie. Naogół mówią mało . to jest ich największa zaleta, bo gdy się odezwą, otoczenie pierzcha przerażone.

Gdyby Was zawiodły podane wyżej sposoby rozpoznawcze, dzikich ludzi łatwo odróżnić na drodze doświadczalnej. Jeśli taki dzikus jest mały, wówczas np. na słowo: „dzień dobry“ odpowiada: „czego chcesz — odsuń się!“ Jeśli jest duży i ważny odpowiada: „Niech mi druh nie zawraca głowy, przecież druh widzi, że nie łapię much na suficie, a jestem zajęty!“

Kiedyś przedstawiłem pewne propozycje ułatwienia współżycia z dzikusami; uważam, że małe dzikusy powinny stale nosić przypiętą tabliczkę: „Ostrożnie, nie dotykać!“, stare i ważne dzikusy zaopatrzyć się powinny też w odwracalną tabliczkę z napisem „Wolny!“ i „Zajęty“, żeby nie narażać interesentów na przykrości.

Powszechnie takich dzikusów nazywają ludźmi niekulturalnymi lub niewychowanymi. My, harcerze, stanowczo takich osobników nie możemy mieć pośród siebie. I dlatego już zastępowi pilnie dbać powinni o kulturę życia codziennego wśród swych chłopców.

Typ harcerza — to dawny rycerz, to angielski dżentelmen. Przedewszystkiem zawsze opanowany i usłużny, obok tego pogodny i czujny. Uśmiechnięty, przyjazny stosunek do świata, zawsze życzliwe ustosunkowanie się do otoczenia — oto rzetelne harcerskie cechy.

Ale prawdziwego harcerza — dżentelmena jeszcze można poznać po jednym przymiocie: jest on równie grzeczny wobec starszych i przełożonych, jak wobec podwładnych i młodszych. Cecha ta jest specjalnie ważna dla odróżnienia kulturalnego człowieka od niskiego lizusa. Bo przecie dużo trudniej pohamować zniecierpliwienie czy inny objaw złego humoru tylko ze względu na wysokie poczucie własnej kultury, niż z uwagi na obecność przełożonego.

Czujność — jakże ważną jest cechą dobrze wychowanego człowieka. Czasami bardzo jest nieprzyjemnie, gdy zwrócimy się do kogoś z jakiemś zapytaniem, a ten, choć stoi tuż obok, puszcza je mimo uszu, ani się odwróci, chociaż ma wcale dobry słuch. Człowiek kulturalny zawsze reaguje na każde zwrócenie się doń otoczenia szybko i uprzejmie.

Starać się zawsze nietylko zrozumieć dokładnie, ale nawet odczuć intencje ludzi, którzy się z nami stykają — oto obowiązek dżentelmena, na który nie powinien skąpić trudu.

Pogodni, opanowani i uprzejmi wszyscy przyjechać musimy na Zlot. Wymieniać wzajemnie uśmiechy i przysługi. A jeśli zaprzyjaźnimy się z kimś z innej części Polski, czy nawet z zagranicy, a po Zlocie list otrzymamy od niego, przypomnieć wtedy też trzeba, że... dżentelmen odpisuje na listy.

L. W.

Organizacja. Koncentracja. Realizacja.

Obiad się spóźnił; i w dodatku ryż przypalony. Obóz wygląda jak lasek Bielański pod Warszawą: papierki, papierki. Drzewo do palenia, które „miało się ułożyć“ w sągi, wcale się ku temu nie kwapi.

Kiepska służba na obozie...

A tymczasem zastępowy służbowy aż się spocił. Biega, uwija się. I w ogień dmucha, i papierki z ziemi podnosi, o drzewo piłuje, i co chwila do namiotu komendy „skika“, żeby spojrzeć na zegarek. Ale w czasie jednej czynności druga nie chce na ukończenie tamtej czekać, ot, ogień przygasa w czasie porządkowania, a zegarek przeciwnie — pospieszył niepotrzebnie i, nim przepiłowało się drugie polano, „zrobiło się“ 7 minut po czasie kąpielowym.

To zastępowy służbowy. A zastęp? Leniuchy, co? nie chcą robić i tylko zastępowy za nich haruje?

Ależ nie! Chcą robić.

Tylko Leszek popełnił błąd. Zapomniał, że zastępowy jest zawsze wodzem. Nawet przy pełnieniu służby obozowej. Powinien, owszem, sam pracować i to przy najcięższych robotach. Ale nie powinna mu ta praca zaciemniać właściwej jego roli: kierownika prac innych, regulatora wysiłków.

Bo jeśli Leszek pozwala, by Bolek nietylko wstał o 5½ godzinie, gotował (na deszczu) śniadanie, potem obiad i jeszcze brał się do mycia kotłów, to źle. Źle, bo zato Zbyszek, Heniek, Witek i Sławek przecież ani palcem nie tknęli roboty. Nie wiedzieli właściwie, co mają robić. Leszek z Bolkiem gotuje. Leszek z Romkiem drzewo układa. Leszek z Bolkiem sprząta, Leszek z Romkiem po mleko. Leszek z Bolkiem... Leszek z Romkiem...

Bałagan!

Dobre chęci zastępu — dobre chęci zastępowego = 0 (zero!), jeśli brak tego, co tu u nas w Warszawie śpiewało się o modnej piosence z wesołej komedji.

Organizacja...
Koncentracja...
Realizacja...

Ehe! Mądra nauka! Zorganizuj! W swojem ręku skoncentruj — ale dopiero po zorganizowaniu! wtedy realizacja pójdzie jak po maśle.

Ro.

Ogniska zastępów.

— Dziś ognisko będziemy mieli zastępami! Każdy zastęp ma pół godziny czasu na opracowanie programu. Zastępowi zdadzą mi sprawę z tego, jak chcą spędzić wieczór!

Po tych słowach komendanta zawrzało w obozie jak w ulu.

— Co też ten drużynowy... Zawsze coś wymyśli nie w porę. My źle śpiewamy. Też pomysł!

— Byczo; przynajmniej załatwimy sprawy niesnasek, które od pewnego czasu nurtują zastęp.

— Zobaczycie, jaki morowy pokaz naszykujemy na jutrzejsze ognisko!

Zdania, jak widzimy, były podzielone.

Po wieczerzy zastępowi zdali komendantowi relację, co i gdzie będą robili — i w chwili obóz opustoszał Jedynie senna warta strzegła skromnej chudoby harcerzy. My też nie mamy tu nic do roboty, lepiej podążmy za cicho skradających się drużynowymi.

...Słuchajcie, chłopcy, zróbmy niespodziankę komendzie! Zawsze krzywią się na naszą służbę, a jutro właśnie kolej na nasz zastęp. Postarajmy się! Co? — niech zobaczą, co to „Lisy“!

U „Panter“ inaczej. Wszyscy skupieni siedzą wkoło płomienia, a Franek coś cicho mówi: posłuchajmy!:... leżał tak związany i myślał, co z nim zrobią. Niedarmo był skautem. Pomyślał o tem, że musi uciec, że ma zaszyte w bucie rozkazy...

„Koguty“ zato hałasowały na cały las, bawiły się w naśladowanie głosów zwierzęcych.

Do Orląt trafiliśmy na samym końcu. Wszyscy stali poważnie wkoło ognia, a zastępowy uroczyście mówił: „Pomni na Orlęta Lwowskie, my, zastęp „Orląt“ 44 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, przyjmujemy do swego grona Ciebie, Stanisławie. Pamiętaj, abyś nigdy nie przyniósł nam ujmy swem postępowaniem“. Powtórzyli wszyscy chłopcy. Po chwili rozległ się śpiew hymnu.

Drużynowy zadowolony wracał do obozu.

Hm. Kazimierz Jelski.

Ci i tamci...

Ci, spod Pułtuska, i tamci, spod Sejn...

Ci, co chodzą na boiska w spodniach po kostki, nieostrzyżone mają czupryny, z szeroko otwartemi oczyma patrzą dokoła ciekawie, dziwując się wielce...

Tamci, co są nieśmiali i nieufni, długo mną czapkę w dłoniach, zanim odpowiedzą na najprostsze pytanie.

Oni... wszyscy chłopcy ze wsi, z którymi zapoznamy się na obozach.

A może... hej, chłopcy! a może się zaprzyjaźnimy z tymi i tamtymi braćmi z różnych stron Polski? — Postanówcie, jadąc na obóz, że — tak!

Trzeba się przedewszystkiem zdobyć na wielki czyn i zrzucić ze siebie wszelkie dostojeństwo warszawiaka czy innego mieszczucha. Wejść **między** lud nie znaczy stanąć **przed** ludem.

Siedzimy półkolem przy ognisku, a z drugiej strony, w cieniu, kilkunastu chłopaków z pobliskiej wsi. Czy zaprosić ich do kręgu ogniska? Nie zawsze przyjdą — wstydzą się. Lepiej — pójść do nich. Ot, dwa zastępy przysiądą się do nich „w kratkę" i do wspólnego śpiewu namówią. Chłopcy ze wsi nadzwyczaj chętnie uczą się nowych, harcerskich piosenek.

Idziemy przez wieś. Na jakiejś kłodzie siedzi paru chłopaków i o czemś żywo rozprawia. Przysiadamy się. Chłopcy natychmiast milkną. Najgłupsze pytanie, jakie można teraz zadać, to: „O czem to tak gadacie?" albo: „Cóż tu porabiacie?" — Robimy inaczej: sami zaczynamy nową rozmowę, naprzykład o tem, co się ostatnio przygodziło w obozie i wciągamy ich do pogawędki, gdy się zaznajomimy, zapraszamy ich na gry do obozu. Przyjdą, i będą częściej przychodzić, — a wtedy możemy zorganizować jakieś „międzynarodowe" zawody, czyto sportowe: bieg naprzełaj, pływanie, — czy humorystyczne: wyścig w workach, dobywanie monety ustami z mąki i t. p.

Pamiętać o jednem: chłopcy na wsi latem intensywnie pracują. Nie gniewajcie się więc, że nie przyjdą na jakąś wspólną zabawę, bo właśnie będzie grozić burza i przyjdzie nagwałt zwozić siano. Położcie nacisk na właściwe wykorzystanie niedzieli, wtedy naogół jest dużo czasu, chociaż... czasem odświętne ubranie krępuje ruchy!

Zwróćcie jeszcze uwagę na charakterystyczne cechy chłopców ze wsi: są często bardzo nieufni, doskonale odróżnią szczerość od fałszu, nie lubią, gdy ktoś nad nich się wynosi i traktuje ich zgóry. Nie należy nigdy przesadzać w uprzejmości i „nadskakiwać". Szczerze i radośnie zabierzcie się do pracy, a przysporzycie sobie i harcerstwu nowych przyjaciół. **W. L.**

Prawo niepisane!

Są na obozie prawa pisane lub wypowiedziane przez władzę, wyraźnie ogłoszone. I są inne, których nikt nie wyraził, za przestąpienie ich karą nie zagroził, ale które obowiązują.

Czasem je tylko słyszymy nocą przy ogniu Kręgu Synów Puszczy; przez Wodza na pamięć przywodzone — Prawo Leśnej Gromady. Praw puszczy na papierze pisać nie wolno, a Krąg Puszczy nie jest bardzo wielki, do całych setek obozów wogóle wcale nie dociera — skądże więc się dzieje, że wiadome są te prawa harcerzom-obozownikom? Niewiadomo, skąd się biorą, a przecież są. Dobre obyczaje harcerskie...

Prawo solidarności. Prawo „komuny". Prawo prostej drogi. Prawo zapomnienia i dobrej pamięci. Prawo „rodziny". Prawo „nie obrażać się na obiad". Prawo „dla ojczyzny". Prawa niepisane...

Jak mdło, czasem fałszywie brzmią w szkole, w przypadkowej grupie, lub łobuzującej się „ferajnie" słowa: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Och, wyznać trzeba, że i w niejednym zastępie pseudo-harcerskim są jakoś niezrozumiałe. Możnaby powiedzieć, że zgoła przeciwnie, niż na obozie: są wypowiedziane, ale nie obowiązują.

A na obozie. Nikt ich nie wypowiada. Jeno, gdy, co do czego przyjdzie, każdy bez gadania według tego prawa czyni. Nie będę wspominał wypadków. Pamiętamy wszyscy, każdy ze swej przeszłości. W biegu harcerskim. W zawodach. Gdy służbę się pełni. W długim marszu, kiedy jeden słabnie. Przy kuchni. W ulewie. Na warcie. Ha, przy karnych robotach, gdy „skazańcowi" zastęp ze skrytą pomocą śpieszy. Przy budowaniu obozu i przy utrzymywaniu leż w porządku. Wciąż, wciąż. Prawo solidarności...

A inny obyczaj. Drużyna przybyła na obóz. Namioty już ustawione, prycze i urządzenia gotowe. Zastęp się rozpakowuje, każdy rozkłada swoje manatki. Franek sięga do tornistra, wyciąga latarkę elektryczną. — „M a m y latarkę" — powiada. W taki sam sposób z a s t ę p ma linkę Romka i toporek Zbyszka. Tak samo — do Stacha przychodzące posyłki z domu (niepopierane, zresztą, na obozie) należą do c a ł e g o zastępu. O tem nie potrzeba nawet wspominać, to „się wie". I jest dziwna jakaś miara, poza którą harcerska komuna nie wychodzi. Że wspólnota jest wspólna, a nie każdego zosobna. I że niema takiej karykatury komuny, jaka zawarta jest w żarcie: „Co twoje — to moje, a co moje — to tobie nic do tego".

Prawo solidarności i prawo komuny możnaby nazwać razem „prawem życiowej przyjaźni".

A mądre „prawo zapomnienia i dobrej pamięci"! Dziw, jak dopasowane jedynie tylko do harcerstwa, a nigdzie indziej nierozumiane. W gromadnem życiu zawsze się zdarza, że jeden drugiego ostrym kantem zawadzi. Choćby mimowoli —— przykrość zrobi. Czy was nie zdumiewa, jak harcerze umieją to sobie wzajem na obozie zapominać? A czy was nie raduje odwrotna strona tego samego prawa: dobrej pamięci o przyjacielskich usługach? Długo, długo czytam zawsze na obozie tablicę „dziękuję — przepraszam".

Prawo „rodziny"... Słuchajcie, cóż tu będziemy udawać starych wiarusów, wygi, światowców? Każdemu troszkę cni się za domem, każdy się trochę przyzwyczaił, że mu mama coś tam przyszykuje, po nim sprzątnie, sweter ciepły wciśnie do ręki, zagada, pogderze. Ot, wybaczcie chwilę szczerości — ale tak chyba jest; nie? I wtedy działa w zastępie prawo „rodziny". Nie potrzebuję chyba tłumaczyć „prawa rodziny". Tamte prawa były bardzo mądre, ale to jest — doprawdy kochane...

A śmieszne, lecz bardzo rozumne prawo „nie obrażać się na obiad". Znacie je? Choćby mi się, nie wiem jak przykro zrobiło spowodu czyjegoś postępku i dogłębi czułbym się obrażony — jakem stary obozownik, gdy na obiad, wieczerzę zatrąbią, przyjdę do stołu! Warjatby się na obiad obrażał! Obiad nic nie winien, poco mu robić tę przykrość i nie zjeść go?

Prawo „prostej drogi" wywodzi się z Prawa Harcerskiego. Hm, mój Boże, dotknąłem ważnego punktu: toć wszystkie dobre obyczaje obozowe ród wiodą z Prawa Harcerskiego. Ale to — w szczególności. W życiu zaś przyjaznej gromady ma prawo prostej drogi specjalną wagę: każdy w gromadzie i gromada cała niech idzie zawsze prostą drogą. Kręte ścieżki śmierdzą harcerzom! Gdy zaś ktoś jeden lub cała gromada, choćby w najlepszej intencji i dla uczciwego celu zboczył z prostej drogi — to się mści.

I znów — gdy patrzę na zawody zastępów w obozie, podziwiam wielką moc prawa prostej drogi. Jest taki zapał i pragnienie zwycięstwa! — a przecież zawody nie przestają być „fair play". S z l a c h e t n ą rywalizacją.

I złote prawo „dla ojczyzny". Ojczyzna — to w ślicznym, choć żartobliwie wyrosłym skrócie mownym harcerzy — jest to wszystko, co idzie dla dobra pospólnego. Stać — naprzykład — długo na deszczu — dla ambicji, z głupiego uporu, z zacietrzewienia, na złość komuś (bo przecież tak się przydarza) — to nic innego, jak tylko „wygłupianie". Ale gdy to potrzeba dobru pospólnemu, choćby nawet w tej chwili niezrozumiałemu, gdy to „dla ojczyzny" — och, warto! Schylam głowę w prawdziwej pokorze, gdy widzę na obozie — przy częstych okazjach — jak się mozolą, jak się poświęcają gromadki, zastępy lub poszczególni Druhowie — „dla ojczyzny".

Wiem wtedy, że złote prawo „dla ojczyzny" nie zginie. Będzie prawem całego życia.

Niepisanem prawem całego życia harcerza.

J. Dąbrowski

Harcerze śląscy szybują!

W dniu 1 maja br., rozpoczęło Harcerskie Koło Szybowcowe szkolenie harcerzy śląskich w szybownictwie do kat. A i B w Szkole Szybowcowej w Goleszowie. Kurs ten trwać będzie do 25 maja br. Harcerze śląscy pochwycili wezwanie młodzieży akademickiej, która zapoczątkowała rozwój naszego sportu lotniczego, zakładając Aerokluby pod hasłem: młodzież na lotnisko! Podchwytując ten okrzyk, musimy go zrealizować w mocnym zbiorowym wysiłku, który musi uczynić harcerzy najcenniejszą cząstką naszego społeczeństwa. Harcerstwo jest przedewszystkiem powołane do tego, by wypracować ze siebie element, który lotnictwo nasze wyniesie ponad wszystkie inne. Żadnemu z nas nie może być obce żadne zagadnienie lotnicze, wiedzę swoją w tym kierunku zdobywać musimy powoli i systematycznie, musimy ją stale rozwijać i bogacić. Musimy być zdolni do ustawicznego kształcenia się i wytężonej pracy nad sobą.

Z harcerzy bowiem przedewszystkiem muszą wyrość lotnicy rozumni i odpowiednio nastawieni moralnie — my jako harcerze mamy ku temu największe dane, wyrobiliśmy w sobie bowiem te cechy charakteru, które dziś tylko należy zdyskontować na korzyść lotnictwa. Twórzmy więc i rozwijajmy wśród siebie ośrodki pracy lotniczej. Skoro każdy z nas opanuje należycie wszystkie arkana szybownictwa — dalsza droga do lotnictwa stać będzie przed nami otworem.

Społeczeństwo dla młodzieży realizuje hasło: budujmy samoloty! Harcerze śląscy nie mogą zawieść pokładanego w nich zaufania, nie mogą nie spełnić związanych z nimi nadziei. Drugi kurs szybowcowy dla harcerzy odbędzie się w Goleszowie w terminie od 27 maja do 22 czerwca b. r. Podania o przyjęcie na kurs należy wnosić jaknajwcześniej, by zapewnić sobie miejsce, pod adresem **Harcerskiego Koła Szybowcowego w Katowicach, Województwo p. 192 (LOPP), gdzie zarazem udziela się bliższych informacyj.**

Specjalny numer

poświęcony Zlotowi ukaże się 20 czerwca 1935. Materjały należy nadsyłać do 5 czerwca 1935 r.

Jeszcze o „Księdze Puszczy".

„Rozmiłowała się ma dusza
W cichym szeleście drzew,
Gdy koronami ich porusza
Druh mój, przecichy wiew."
(Jan Kasprowicz).

Gdy otrzymacie ten numer „Zastępowego", wielu z Was będzie miało spakowany tornister, by wyruszyć na wycieczkę. Życzę więc wszystkim przyjemnych i pożytecznych harców, a że niema już wiele czasu, aby dokładnie litery i rozdziały „Księgi Puszczy" przewertować, zwrócę pokrótce uwagę na niektóre rzeczy.

Będąc w lesie zapewne zauważycie drzewa. Co? — śmiejecie się! Nie sądzę, żeby to było takie proste. Całego lasu nie dostrzec trudno, ale nie zauważyć poszczególnych gatunków drzew — to się niejednemu zdarza!

A więc drzewa: urządzimy wstępne gry w rozpoznawaniu po korze, po zebranych liściach (kim liści), potem na dłuższych wypadach z obozu nauczymy się rozpoznawać zdaleka drzewa po ogólnych zarysach — dobrze ćwiczyć to zwłaszcza o zmroku. Wreszcie zaznajomimy się na dobre z drzewami.

Szumią drzewa. Czy potraficie rozpoznać każde drzewo po „głosie"? Czy słyszycie różnicę między metalicznym dźwiękiem szumiących dębów i ciepłym szumem sosen? Spróbujcie wieczorem nieznany las po szumach określić.

Leżysz, przyjacielu, na zielonej trawie i wzrokiem gonisz obłoki. Obróć się trochę na bok i spójrz na trawę. Jakie tam wre życie! Czy znasz te wszystkie owady z różkami na nosach, z zadartemi ogonami? Czy znasz faunę nadwodną, z nad strugi, spośród sitowia? Czy zauważyłeś, jak każdy owad inny ma „charakter", inną „minę"?

Dawnemi czasy harcerz, co na sprawność „Leśnego Człowieka" polował, w puszczę szedł i korzonkami miał się żywić. A ty, znasz-li rośliny jadalne? A wogóle, czy znasz rośliny? A rośliny lecznicze?

Byłem niedawno na zebraniach przedobozowych Rad kilku Drużyn. Przy układaniu składu Komendy zawsze był kłopot: kto obejmie przyrodoznawstwo na obozie? Brak nam okropnie znawców przyrody. Niech więc który z was zostanie „specem" w tej dziedzinie i na to wykorzysta nadchodzący obóz. Trzeba nagwałt ratować opinję harcerzy — miłośników przyrody.

W. L.

Zespół smakoszów.

— Warto jechać na Zlot — oświadczył jeden z moich młodych przyjaciół — bo taka gratka nie często się zdarza. Zwłaszcza taki Zlot Jubileuszowy, to przecież raz na dwadzieścia pięć lat!

Miał szelma rację! Taka gratka! Ale nie chodziło nam w tej rozmowie o to, by wzajemnie zaagitować się na Zlot, bynajmniej. Chodziło o wynalezienie sposobu, w jakiby można najwięcej ze Zlotu skorzystać i najwięcej osiągnąć przyjemności.

Żeby się Zlotem delektować, jak znawcy delektują się pierogiem z mamałygi, lub kremem z kasztanów (słowa, że taki jadłem!).

Odkryliśmy też sposób wyśmienity; najpierw jego uzasadnienie:

przyjemności stają się milsze, gdy doznajemy ich z towarzyszami; sądzę, że istnieje nawet prawo: „przyjemność domowa we dwoje — dwa razy większa, we troje — trzy razy i t. d.");

w tymże stosunku zmniejszają się zmartwienia, gdy można się z niemi podzielić z gromadą;

dwie pary oczu do wypatrywania cudów zlotowych i „jednoplemieńców" w turnieju „Szukamy się na Zlocie", to nie jedna; trzy pary — to nie dwie...

Powiecie zapewne, że zbyt duża banda wzajemnie zawadza. Być może, dlatego też najlepsza „paczka" to 7, 8. I cóż mamy — zastęp!

A zatem nasz sposób: gromadą jedziemy na Zlot, zdobywamy go dla naszych wrażeń, dla pomnożenia naszej sprawności gromadkami przyjaciół, tworzymy zastępy smakoszów, żeby się delektować razem zlotowemi cudnościami.

Przygotuj więc tak zastęp swój, przyjacielu zastępowy, by na zlocie zwartą stanowił grupę bystrych harcerzy i zżytych przyjaciół, którzyby się chcieli wciąż trzymać razem, bo w ten sposób lepszym się Zlot wam okaże.

L. W.

OTWARTE OCZY.

Sprawność zlotowa? Coś, czego jeszcze nie było! Jeśli czegoś nie było, a teraz jest, to widocznie uważano tam, na „górze", że jest brak i trzeba go zapełnić tą sprawnością.

Tak też i jest w samej rzeczy. Gdyby nie było sprawności zlotowej, to byłby brak. I kto powróciłby ze Zlotu bez sprawności, ten nie przywiózłby ze sobą w s z y s t k i e g o, co mogłoby być jego zdobyczą. Poto ją wprowadzono.

Ten mały krążek, niby — to jeden z wielu, jakie można osiągnąć, a przecież c e n n y tem, że m o ż l i w y do z d o b y c i a tylko i wyłącznie n a Z l o c i e, oznacza, że jego właściciel **nie nadarmo na Zlot przyjechał, pracował dobrze i pobyt swój rozumnie wykorzystał.**

Z odznaką sprawności Otwartych oczu będzie można być po Zlocie dumnym jeszcze bardziej, niż z samej odznaki Zlotowej. Bo o ile ta ostatnia znamionuje jedynie, że gość był w Spale, odznaka sprawnościowa wykazuje, że był tęgim uczestnikiem Zlotu. Bo można „być"... obecnym ale nieprzytomnym. A można też wszędzie nos wścibić, o wszystkiem wiedzieć, do wielu rzeczy chętną rękę przyłożyć, mnóstwa zdarzeń być uczestnikiem.

Rzecz też jasna, że posiadacz odznaki „Otwartych Oczu" szczególnie nadaje się do tego, by z a z n a j a m i a ć po Zlocie innych harcerzy, jakoteż wyników z tem, co się tam działo. Jest to zarazem i p r z y w i l e j i o b o w i ą z e k.

Spojrzy kto na takiego i odrazu myśli: ot, to nie frajer! musi być cwaniak, skoro „Otwartemi Oczyma" go odznaczyli...

Spojrzy na niego: ciekawość wnet chwyta: musiał dużo widzieć, jakiś ciekawy gość; trzeba go będzie zahaczyć, aby opowiedział!

A jeśli osoba, która tak spogląda i myśli i ciekawość ją bierze, okaże się jakaś Druhenka i to może jeszcze ta, o którą najwięcej chodzi?!

Mości Panowie! Tu niema dwóch zdań! Robimy na grandę sprawność zlotową!

* * *

13 punktów, jak obszył, zawiera **próba tej sprawności.** Jej dokładny tekst znajdujecie w numerze kwietniowym Wiadomości Urzędowych.

Pierwsze 3 dotyczą **przyjacielskości.** Wymiana l i s t ó w z zagranicą albo z n a j o m o ś ć z zagranicznikiem i wymiana usług na Zlocie. Udział, i to uwieńczony powodzeniem w T u r n i e j u „S z u k a m y s i ę n a Z l o c i e" — albo przynajmniej zawarte przyjaźnie z harcerzami z i n n y c h s t r o n Polski. Przynajmniej jeden l i s t lub p o c z t ó w k a napisane do któregoś z harcerzy z Drużyny, którzy na Zlot nie przyjechali.

Drugie dwa punkty uderzają w z a z n a j o m i e n i e harcerza z e s p r a w a m i c a ł e g o Z w i ą z k u. Przeczytaj to d o k ł a d n i e w „Wiadomościach Urzędowych" Naczelnictwa ZHP.

Trzecie cztery punkty to właściwe **otwarte oczy na Zlocie.** Orjentacja w p l a n i e, urządzeniach o r g a n i z a c j i itd. Zlotu. Spostrzeżenia o i n n y c h Drużynach w celu w y k o r z y s t a n i a we własnej. Zdobycz — w postaci świeżo poznanej p i o s e n k i lub p o k a z u.

Ostatnie 4 punkty — **działalność czynna** na Zlocie. Udział w h a r c a c h. R o b o t a pionierska. Spełnienie s ł u ż b y. Wykazanie się udziałem w p r z y g o t o w a n i a c h Drużyny do Zlotu.

Dla starszych i dla młodszych będą trochę **odrębne** wymagania.

To są tylko ogólne wskazówki. Szczegóły w „Wiadomościach Urzędowych" a także w **Informatorze Zlotowym,** który każdy uczestnik otrzyma. Będzie tam nawet gotowa już **karta próby** na tę sprawność, żeby nie było kłopotów ze zdawaniem jej.

* * *

Jeżeli już teraz zastępowy nie zakrzątnie się około sprawności, to potem zastęp będzie miał trudności.

Bo jakże?

Listy do Polaków zagranicą — to kiedy będzie się pisać? Dziś, teraz! Zrobić zbiórkę zastępu nadzwyczajną, każdy z papierem i atramentem i piszemy od ręki list czuły, jak do krewnych. Wysyłkę skombinować przez pismo „Na Tro-

Kiep jesteś Wodzu, w harcerskiej robocie, jeżeli nie będziesz z drużyną na zlocie!

pie", Katowice, ul. Szafranka, Domek Harcerski. Kto umie, pisze w obcym języku do zagranicznika, kto nie umie, po polsku do Polaka - emigranta. W poprzednim numerze „W Kręgu Wodzów" był o tem artykuł.

A potem — co za przyjemność, gdy będą pierwsze odpowiedzi napływały! Nie wszyscy je dostaną, bo to tak zwykle bywa, ale nie trzeba się zrażać, tylko dalej próbować. I oto nadchodzi Zlot, pierwszy dzień, ledwie macie cierpliwość, żeby doczekać chwili, gdy będzie można pobiec i uściskać jegomościa, którego dotychczas znacie tylko z charakteru pisma. A nawet jeśli on nie przyjeżdża na Zlot — i tak bardzo miło.

Albo kiedyż-to ma się chłopak wasz dowiedzieć różnych **wiadomości o sprawach Związku** i jego historji, jeśli nie teraz? Przejrzyjcie Wiadomości Urzędowe i zobaczcie, co tam do sprawności potrzeba! Potem przeczytajcie sami (w Roczniku 1928 r., w pismach, w Almanachu Harcerza, w Drogowskazie Harcerskim, w „Małkowskim" Kamińskiego, w „Harcerzach w bojach" Nekrasza itd.) albo skłońcie któregoś harcerza do przeczytania o stanie obecnym Harcerstwa i jego historji i zróbie zbiorową gawędę o tem. A potem możecie poprosić kogoś ze starszych obecnych albo byłych harcerzy, aby pogwarzył o historji czy całego Harcerstwa, czy ruchu harcerskiego tylko w środowisku.

Wreszcie — czyja to sprawa, jeśli nie zastępowego: zająć się tem, by wszyscy chłopcy, cały zastęp wziął **udział w przygotowaniach** do obozu? Nie opisuję tego szczegółowo, bo w każdej Drużynie inne prace są do wykonania — ale każdy chyba orjentuje się, o co chodzi?

Więc: wzmóżmy czujność na sprawność zlotową! A gdy ukażą się już „dzieniczki uczestnika Zlotu", szukajcie w nich dalszych wiadomości.

Życzę, by na waszym rękawie zabłysła odznaka „Otwartych Oczu". **R. O.**

Halo! Turniejowcy...

W związku z turniejem „Szukamy się na zlocie", komunikujemy, co następuje: dla akcji naszej zyskaliśmy współpracę gazety zlotowej, w której podczas zlotu będą umieszczane turniejowe komunikaty z placu boju.

Rozsegregowanie i przydział do szczepów zgłoszonych turniejowców nastąpi w pierwszych dniach lipca. Dlatego też proszę pamiętać, *że jedyny i ostateczny termin zgłoszenia się do turnieju upływa z dniem 20 czerwca.*

Kto życzy sobie brać udział w turnieju sam, lub z drużyną, czy zastępem musi zapoznać się dokładnie z regulaminem turnieju umieszczonym w nr. 7 „Na Tropie" — przejrzeć wzmianki turniejowe w tegorocznych numerach „W Kręgu Wodzów", czytać w dalszym ciągu pisma harcerskie i śledzić bieg wypadków turniejowych.

Zgłaszając się do turnieju należy podać: 1. swoje godło (n. p. Lwi pazur, Bóbr), 2. nazwisko, 3. adres, 4. przynależność do drużyny. Zgłoszenia mogą być indywidualne, lub grupowe (kilku, kilkunastu z drużyny).

O przydziale szczepowym będziecie powiadomieni, lecz gdzie i kiedy — narazie jest tajemnicą. Pamiętać jedynie należy, że trzeba być przygotowanym na pewne zaskoczenie, wynikające z samego charakteru turniejowego.

Turniej „szukamy się na zlocie" jest jedną z wielkich atrakcji zlotowych. Zgłaszając się do turnieju, stajemy wobec czegoś nieznanego i nieokreślonego nam bliżej, bo ani przygód, wypadków, jakie nas mogą spotkać, ani ludzi tropionych przez nas, lub nas tropiących, nie znamy. Stajemy sią tropicielami, detektywami, odkrywcami, myśliwymi. Wśród kilkutysięcznego tłumu tropić i wytropić jest rzeczą trudną. Niemniej trudnem jest, być tropionym, a nie dać się wytropić.

Turniej powyższy jest rzeczą na dzisiejsze cywilizowane czasy niecodzienną.

A więc: zgłaszamy się już, tropimy potem, zaś po łowach, na wielkim zborze turniejowców będziemy mogli, śpiewając pieśń łowiecką dżungli „Gdy stary tygrys Binga szedł na łów", orzec, który szczep zdobył w turnieju tropicielskie kwalifikacje tygrysie i który wódz szczepu lub poszczególny wojownik otrzymał tytuł „Bimby".

I-ski.

Wieści Zlotowe

Komenda Zlotu Harcerzy przy pracy.

Sprawy zlotowe sprowadziły mnie do lokalu, w którym urzęduje Komenda Zlotu Harcerzy. Zastaję tam w gronie współpracowników dha Ludwiga, zastępcę komendanta Zlotu Harcerzy, oraz dha kwatermistrza, Langego, pochylonych nad rozłożonemi mapami.

— Cóż jest — pytam — przedmiotem tak szczegółowych badań?

Kwestja dostarczenia do obozu dostatecznej ilości wody — odpowiada mi dh. Ludwig. — Jest to jedno z najtrudniejszych naszych zadań. Pochłonie to moc pieniędzy i trudu. Oto właśnie kosztorysy i plany...

Nieufnie spozieram niefachowem okiem na plik papierów i zmieniam temat:

— A jakże postępują inne prace zlotowe?

— Właśnie ukończyliśmy szczegółowe rozplanowanie terenu zlotowego. Nietylko są już najdokładniej określone tereny wszystkich ośmiu podobozów, ale nawet są już opracowane wewnętrzne plany poszczególnych podobozów. Oto tu jest mapa terenu Zlotu Harcerzy. Można ją skopjować?

— O! dziękuję, to cenna dla mnie zdobycz. (korzystaj z niej miły czytelniku!).

— Co robią teraz junacy w Spale?

— Budują drogi. Dla Zlotu trzeba wybudować w Spale sześć kilometrów nowych dróg. Mamy jeszcze tylko kłopot z kamieniem, gdyż drogi te miały mieć twardą nawierzchnię. Prócz tego warto wspomnieć, że Ministerstwo Komunikacji buduje specjalnie dla nas dwa dodatkowe tory na stacji w Spale. Będzie bowiem uruchomionych dla nas szereg specjalnych pociągów, które nietylko przywiozą i odwiozą uczestników Zlotu, ale również będą utrzymywały przez czas trwania Zlotu stałą komunikację z Warszawą. Zlot cieszy się dużą popularnością w społeczeństwie. Już teraz zgłasza się nam szereg najrozmaitszych wycieczek, które pragną Zlot zwiedzić. Ale roboty jest jeszcze moc, a tylko półtora miesiąca czasu... — kończy druh Ludwig.

Zmykam więc, by w tej pracy nie przeszkadzać.

M. K.

Wspaniały wynik zgłoszeń na Zlot!

Zgłoszenia, poparte uiszczeniem pięciozłotowej opłaty zlotowej, przeszły oczekiwania. Oto zgłosiło się *16 700 harcerzy, oraz blisko 8 500 harcerek.* Oprócz tego w Zlocie weźmie udział około 2 000 skautów zagranicznych, oraz drugie tyle harcerzy polskich z poza kraju. *Łącznie więc w Zlocie weźmie udział prawie 30 000 młodzieży!*

Dziennik Zlotowy.

Przez cały czas trwania Zlotu ukazywać się będzie dziennik zlotowy. Będzie on odzwierciadlał życie Zlotu, notował ważniejsze wypadki zlotowe, informował o wszystkiem, co się na Zlocie działo i dziać będzie. Ciekawą treść pisma zilustrują jeszcze ciekawsze rysunki.

Drużyny będą otrzymywać dziennik zlotowy po jednym egzemplarzu bezpłatnie, pozatem będzie on na terenie Zlotu sprzedawany po minimalnej cenie 5 groszy za egzemplarz.

Radjostacja harcerek.

Jak to już podawaliśmy harcerki będą posiadały na Zlocie krótkofalową radjostację nadawczą. Radjostacja ta o dużej mocy nadawczej będzie dobrze słyszana nietylko w Polsce, ale i w całej Europie! Będzie ona nadawała: 1. audycje dla Zlotu; 2. audycje dla kraju, oraz 3. audycje dla zagranicy. Program tych audycyj zrealizowany zostanie przy pomocy wszystkich Chorągwi, które mają przygotować w tym celu odpowiednie materjały charakteryzujące ich pracę i cechy regjonalne.

Wycieczki zastępów starszych chłopców.

(Ciąg dalszy ze str. 86.)

Drugi ośrodek zainteresowań wycieczkowych to pojęte jaknajszerzej **krajoznawstwo**, obejmujące zwiedzanie, badanie i wyszukiwanie (zwłaszcza to ostatnie), zarówno ciekawych zabytków sztuki i historji, krajobrazów, folkloru jak i botaniki, geologji itd. Jest to obok techniki i puszczaństwa druga dziedzina interesująca żywo chłopców w tym wieku, conajmniej w jednym z działów. Dlatego też według mnie powinien zastęp starszych chłopców po paru latach istnienia składać się z samych dobrych znawców swej okolicy (całej) w zasięgu 1—2 dniowych wycieczek, z których każda powinna coś do skarbnicy wiadomości dorzucać.

Jak się łatwo domyśleć, nie uda się to bez postarania się. Zastępowy więc musi zawczasu o tem pomyśleć, żeby dać zastępowi (i samemu zdobyć...) bodaj podstawowe wiadomości o ludoznawstwie, stylach, roślinach itd. O ile się da, dobrze jest wyrobić w zastępie specjalistów od poszczególnych działów, którzyby swoje cząstki opracowywali.

Jeszcze poważniej winny to ująć i to zarówno teoretycznie w izbie jak i praktycznie w terenie zastępy specjalizujące się w krajoznawstwie. Tym radziłbym wprost oprzeć się o poważniejszą literaturę i wejść w kontakt z muzeum regjonalnem lub podobną poważną placówką naukową i pracować już nie dorywczo, ale systematycznie. Praca taka może stać się znakomitą osnową pracy zastępu, zwłaszcza starszego (koło 20), niezwykle interesującą dla członków i pożyteczną dla prac krajoznawczych wogóle.

Modna zawsze s ł u ż b a s p o ł e c z n a rzadziej stanie się naprawdę wytyczną programu wycieczki. Można ją za taką uważać tylko wtedy, gdy zastęp prowadzi taką pracę systematycznie i poważnie gdzieś w okolicy (prowadzenie drużyny wiejskiej, małego „uniwersytetu ludowego"). Jest to odcinek bardzo wdzięczny dla starszych zastępów, ale bodaj że nigdzie nie wyzyskany dotąd.

Częściej natomiast znajdzie się „służba społeczna" w programie wycieczki okolicznościowo, nieprzewidzianie, poprostu w wyniku harcerskiego ustosunkowania się (III, IV, V pkt. prawa) wobec bliźnich, jako pomoc ludziom, wspólna zabawa z dziećmi na wsi i t. p.

Jeszcze bardziej okolicznościowo znajdzie się na wycieczce harcerskiej wychowanie fizyczne, przeważnie przez zastosowanie własnego wyrobienia przy pokonywaniu przeszkód terenowych, jakichś okolicznościowych gier i ćwiczeń, gimnastyki porannej.

Jak widzimy więc program dla wycieczek zastępu starszych chłopców może być i duży i urozmaicony, zwłaszcza, że przez odpowiednie pogłębianie go i ujmowanie można go przystosować do każdego poziomu członków zastępu. Trzeba tylko nie zapominać o drugim obowiązku zastępowego o solidnem przygotowaniu wycieczki. Zawczasu trzeba obmyśleć najodpowiedniejszy teren (wcale niekoniecznie jest to teren najbardziej uczęszczany przez przeciętnych turystów), dalej potrzebny do wycieczki sprzęt (mapy namiot, przewodniki, i co tam będzie potrzebne), czas trwania każdego ćwiczenia, drogi i powrotu, metodykę ćwiczeń i poszukiwań i czas odpoczynków.

Koniecznym będzie też ułożenie planu całej wycieczki na piśmie, coś w rodzaju rozkazu z podziałem zajęć w obozie, gdzie wszystkie zajęcie przewidziane ułożymy w czasie, nie zapominając o rezerwie czasu i o koniecznych godzinach odpoczynku. Te ostatnie jednak określmy ściśle jako odpoczynek, nigdy zaś nie zostawiajmy zastępu bez zajęcia, jak to zresztą jest regułą na każdej porządnej zbiórce i wycieczce.

Hm. Dr. Kreiner Jerzy.

Górki Wielkie.

Wielce uciążliwą drogę miała myśl, wiodąca ku utworzeniu Harcerskiego Ośrodka Wiejskiego. Dla jej urzeczywistnienia zostało w swoim czasie „odkryte" Bucze, ale w trakcie tej realizacji losy jego potoczyły się inaczej. Wreszcie Bucze znalazło sobie swoje „posłannictwo" i jest dziś nietylko znaną powszechnie placówką kształcenia żeńskiej starszyzny harcerskiej, ale stwarza sobie nowe zadania i staje się głośne również poza kołami skautowemi.

Dzięki zainteresowaniu się Druha Przewodniczącego oraz zbieraniu funduszów i uporczywym staraniom jego znaleźliśmy się w możności nabycia niewielkiego folwarku na Śląsku Cieszyńskim w Górkach Wielkich, w bezpośredniem sąsiedztwie Bucza.

Jest to jeden z folwarków pozostałych po parcelacji t. zw. Komory Cieszyńskiej, należącej swego czasu do cieszyńskich arcyksiążąt Habsburskich. „Komora" była b. dobrze zorganizowanym kompleksem gospodarstw rolnych i leśnych. Po przejęciu jej po wojnie przez Skarb Państwa folwark w Górkach Wielkich dzierżawił do ostatniej chwili p. Tadeusz Kossak, emeryt. major (brat znanego malarza Wojciecha Kossaka, a ojciec znanej w harcerstwie autorki Zofji Kossak-Szczuckiej).

Naczelnictwo poleciło mi przejęcie dla Związku wymienionego objektu i rozpoczęcie jego organizacji gospodarczej i programowej. Na początek oczywiście na pierwszy plan wysuwają się sprawy gospodarcze.

Folwarczek obejmuje ogółem 123 ha ziemi, w czem ok. 53 ha dobrych pastwisk górskiego typu. Po wpłaceniu większej zaliczki, resztę spłat za ziemię rozkłada się na 60 lat. Ziemia jest przeważnie dość ciężka, jednak jak na tamtejsze okolice, dość dobra. Stary dwór mieszkalny wraz z kawałkiem ziemi nabyła rodzina pp. Kossaków. Natomiast budynki gospodarskie przeszły na naszą własność. Obejmują one: śpichrz, gorzelnię, dużą oborę, 2 stodoły, szopy na narzędzia, lodownię z małą mleczarnią, domy dla służby, oraz starą stajnię z chlewami, mocno już zniszczoną.

Równocześnie od poprzednich gospodarzy kupiliśmy inwentarz żywy i martwy, składający się z 26 krów rasy „Algauer", 22 sztuk jałowizny, 2 byków, 11 koni roboczych, 4 źrebaków, 4 sztuki trzody chlewnej, kompletu narzędzi i maszyn rolniczych, potrzebnych w gospodarstwie do upraw, zbiorów, omłotu, w mleczarni itd.

Kierownictwo gospodarstwa objął inż. Władysław Malczewski, harcerz z drużyn tarnowskich, a później „Watry" krakowskiej, w r. 1926 uczestnik kursu instruktorskiego w Sidzinie.

Gospodarstwo naogół jest w dobrym stanie, ku czemu podstawę dała jeszcze organizacja gospodarstwa z czasów „Komory". Jest ono zorganizowane, jak większość folwarków b. „Komory", jako gospodarstwo oparte o gorzelnię. Arcyksiążęca Komora w swoim czasie nie tylko pędziła spirytus, ale równocześnie, w każdej wsi stawiała liczne karczmy, rozpijając i demoralizując w ten sposób lud śląski, a z biedy ich czerpiąc swoje zyski. Dziś spirytus znajduje coraz szersze zastosowanie w technice, medycynie, jako środek opałowy itd. Toteż gorzelnia w gospodarstwie pozostaje, ale w odróżnieniu od naszych arcyksiążęcych poprzedników będziemy doceniać znaczenie techniczne spirytusu, lecz nie przestaniemy walczyć z alkoholizmem.

Na to, aby gospodarstwo stanęło na odpowiednim poziomie opłacalności i kultury, trzeba będzie jeszcze wiele czasu, trudu i pieniędzy. Trzeba je odpowiednio zorganizować, pola lepiej uprawiać i odchwaścić, podnieść wydajność pastwisk, poprawić budynki gospodarskie i mieszkania służby, zburzyć stare rudery a postawić nową stajnię, owczarnię, chlewy itd., powiększyć stan obory do ok. 100 sztuk bydła i przejść na rasę czerwoną polską (jako odpowiednią dla tego terenu) założyć owczarnię, wprowadzić odpowiednią rasę świń, założyć ogród i sad i t. d. Są to prace, które się rozkładają na lata.

Najpilniejszą jednak sprawą jest postawienie domu mieszkalnego. Na początku przystąpiono do budowy drewnianej chaty, która ma być prędko wykończona i będzie stanowiła nasze pierwsze oparcie. Później przyjdzie czas na dalsze budynki, prywatne już do celów harcerskich.

Kto ma możność w jakiś sposób przyśpieszyć wyżej wymienioną robotę, może skorzystać z konta **P. K. O. 305.500. Każdy grosz dodany** do funduszów, zebranych przez Druha Przewodniczącego, będzie ekonomicznie zużyty, a zarazem **będzie dowodem uznania i podzięki dla jego starań.**

W najbliższej przyszłości odbędzie się w Naczelnictwie konferencja, poświęcona sprawom programowym Ośrodka.

Gospodarstwo zostało objęte w kwietniu. Pierwszą czynnością było więc dokonanie siewów wiosennych. Obecnie jest w toku sadzenie ziemniaków. W ostatnichn dniach kwietnia stan pastwisk pozwolił już wypędzić bydło na pastwiska, gdzie przebywają dzień i noc i tam też są dojone. Obfity śnieg, który spadł 2-go maja zmusił do spędzenia krów do obory, ale już następnego dnia słońce stopiło śnieg i mamy nadzieję, że przed zimą nie będziemy zmuszeni zapędzać krów do obory.

Inż. Zb. Trylski.

Dobre rady Łapiducha.

(w sprawie obozu.)

1. Nie opalać się!

Druhu Zastępowy! Napewno się zdziwisz, kiedy przeczytasz, że opalanie się na słońcu jest niezdrowe, — bo przecież na obozach pokutuje właśnie taka moda; czas wolny, czy po kąpieli, zaraz się chłopcy rozłożą na trawie i wykręcają się do tego słońca wszystkiemi stronami ciała i twarzy, tylko oczy sobie listkami przysłonią, — a potem z nich ta

spalona skóra obłazi i chodzą pocentkowani... Jest to rzecz bardzo szkodliwa na skórę, a przecież skóra pomaga płucom w oddychaniu, więc i płuca na tem są stratne, — a zadaniem obozu jest przedewszystkiem wzmocnienie zuchów czy druhów na zdrowiu. Więc moda — modą, ale i rozum trzeba mieć! Sam się nie opalaj po błazeńsku, i szeregowcom nie pozwalaj! Troska o zdrowie w tym najupalniejszym miesiącu — lipcu — polega na zasadzie: „jak najwięcej powietrza, nie zanadto słońca" — zwłaszcza dla małych i słabowitych... Nie znaczy to wcale, że masz słońca unikać, siedzieć w cieniu i chodzić pod parasolką. Wręcz przeciwnie! Możesz chodzić i biegać cały dzień w samych spodenkach, i na słońcu i w cieniu, oczywiście bez czapki, — nie obawiając się słońca, i niech cię w ruchu opala, — nie jest to ani zdrowe, ani szkodliwe... Nie trzeba tylko uprawiać **specjalnego**, umyślnego opalania się, — sztucznego, na bronzowo, żeby „wyglądać", — bo to poważnie szkodzi zdrowiu, — i „wyglądać" owszem — głupio!

2. Precz z wazeliną.

Są też i tacy eleganci, którzy nie chcą, żeby im skóra złaziła lub opalała się nierówno, — więc smarują sobie ciało wazeliną. Czy słusznie robią? Bardzo niesłusznie! Zanieczyszczają skórę, zasmarowują wszystkie pory, przez które skóra oddycha, — i to nie na jeden lub dwa dni, lecz na cały czas trwania obozu, bo wazelina bardzo trudno się odmywa nawet gorącą wodą, którą się przecież na obozie nie myjecie... A te cudowne kąpiele w zimnej wodzie rzecznej lub w stawie, które, poza wielką przyjemnością, — mają na celu jeszcze czystość ciała i wzmocnienie skóry, — nic nie dadzą pod tym względem brudasowi, który od początku obozu okrył swoje ciało warstwą tłuszczu, zatkał pory ciała, odmyć tego brudu nie umiał, i z zanieczyszczoną skórą wróci do domu! Precz z wazeliną i brudasami wazeliniarzami! Niech skóra będzie taka czysta, żeby ją zimna woda z mydłem dobrze myła!

3. Jeśli brzuch zaboli...

Co będziesz robił, druhu Zastępowy, jeśli Ci Twój szeregowiec zamelduje, że go brzuch boli? Przedewszystkiem skrzycz go uczciwie za to, że pewnie niedojrzałe jabłka jadł, lub po tłustem jedzeniu wody się napił, — bo bez przyczyny brzuch nigdy nie boli, a że jedzenie na obozie dla wszystkich jednakowe, więc gdyby się coś nieświeżego, czy niestrawnego trafiło, toby wszyscy zachorowali, jeżeli tedy jeden tylko zachorował, to znaczy — z własnej winy, więc burę mu daj! A co potem? Polecisz do dha Aptekarza po rycynę? Broń cię Boże!... Rycynę można używać bardzo ostrożnie wogóle, — a na obozie wcale nie trzeba jej używać, bo mogą być bardzo ciężkie skutki... Najlepiej zrób tak: uzbieraj piołunu... Znasz tę trawę? Jeżeli nie znasz, to się spytaj na wsi baby albo chłopa, — piołun wszędzie rośnie, i wszyscy go znają. Więc trochę tego piołunu zagotujesz w menażce z wodą, — i potem tę pierwszą wodę wylejesz, — żeby wszystkie brudy odeszły, — nalejesz świeżej wody, znów zagotujesz, — skosztuj, czy nie zagorzki, — i na gorąco dawaj pić choremu... Jak nie znajdziesz piołunu, to zrób taki sam odwar z koperku, to też jest dobre... I żeby brzuch był w cieple... Ale gdyby była gorączka, to sam nie majstruj, tylko natychmiast zamelduj komendantowi, bo może być bieda...

4. W kolorach — czy blady?

Przy wszystkich sportach i grach ruchowych uważaj druhu Zastępowy na wygląd chłopców: który naprzykład przy koszykówce **blednie**, to znaczy, że mu właśnie koszykówka szkodzi, — i musisz mu tej gry zabronić.. Inny może być blady po rowerze, — zabroń mu jazdy. Wszystkie ćwiczenia lub gry, związane z ruchem, tylko wtedy są dobre i nieszkodliwe, jeżeli chłopiec przy nich kolorów nabiera lub pozostaje bez zmiany... Ale jeżeli blednie, — jest to znak niezawodny, że to właśnie ćwiczenie mu szkodzi, choćby on sam tego nie czuł, — i Twoja jest rzecz — dopilnować, żeby żaden z Twych szeregowców — szkodliwych dla siebie gier i sportów nie uprawiał!

Dr. N. Krąkowska.

Harcerze w bojach.

Przypisek Redakcji: Harcerstwo nie ma dziś „nastawienia na wojnę", gdyż zdaje sobie sprawę, że państwo i społeczeństwo przedewszystkiem w pokoju potrzebuje wytężonej pracy młodych. Lecz miało w czasie zawieruchy wojennej tak pełne chwały karty swej historji, iż godzi się nietylko o nich wspomnieć, lecz krok za krokiem przejść dzieje tej akcji, wysiłków i bohaterstwa, aby zdać sobie konkretnie sprawę na życiowych przykładach, jakie trudności trzeba było przezwyciężać. Temu celowi odpowiada artykuł druha Władysława Nekrasza, autora „Harcerzy w bojach", który przedstawia plan 8 gawęd — zbiorowych rozmów, opartych częściowo o ćwiczenia, uzmysławiające rzecz całą!

I. Opowiadanie Drużynowego: *Jak młodzież nieletnia walczyła o niepodległość Ojczyzny* w Legjonach Piłsudskiego, Obronie Lwowa, Armji Ochotniczej itp. Udział poszczególnych drużyn harcerskich — czyny niektórych chłopców — odznaczenia — polegli — jaki był stosunek rodziców i szkoły. Historja wojenna własnej Drużyny, ewentualnie Hufca lub Chorągwi (przeczytać: „Harcerze w bojach").

Jak wystąpilibyśmy, gdyby wypadło nam żyć nie dziś, lecz wówczas i znaleźlibyśmy się w podobnej sytuacji. Wyobrazić sobie obraz tamtych czasów i konkretny, w szczegółach, udział drużyny, poszczególnych zastępów, jednostek — realnie, nie fantazjować. Czy znaleźliby się niezdecydowani?

II. Służba pocztowa Harcerzy w czasie wojny. Przytoczenie znanych przykładów. W naszej okolicy — jak mogła wyglądać obsługa pocztowa przez Drużynę czy zastęp: plan poczty harcerskiej i domniemane, a realne i nagońców pieszych, konnych, kolarzy, furmanek; fortele do ukrywania poczty przy transporcie. Ułożyć ćwiczenia i gry pozwalające praktycznie odtworzyć, służbę pocztową na pewnym większym terenie.

III. Służba wywiadowcza Harcerzy w czasie wojny. Opowiadanie poszczególnych epizodów. Powierzyć opracowanie poszczególnych fragmentów nie jednemu, lecz kilku chłopcom. Zwrócić uwagę, jakie szczegółowe zadania wywiadowcze mieli Harcerze w czasie wojny: obserwacje rodzai i ilości zakwaterowanych lub maszerujących wojsk nieprzyjacielskich, ile uzbrojenia, amunicji, zaprowjantowania, ducha wśród żołnierzy; wnioskowanie; — podsłuchiwanie; — wykradanie map i dokumentów, materjały wojennego. Akcja dywersyjna na tyłach nieprzyjaciela: psucie torów, przewodów telefonicznych, zakładów użyteczności publicznej, wywoływanie pożarów i paniki. (Uwaga: w czasie gawędy omawianie tych spraw ma na celu poruszenie wyobraźni chłopców i zainteresowanie samem zagadnieniem służby wywiadowczej; zapoznanie z realnemi trudnościami odbyć się może tylko w ćwiczeniach na mieście lub na wycieczkach — oczywiście, bez podpalania i akcji dywersyjnej...). Przenoszenie tajnych rozkazów przez front; — przebieranie się za nieprzyjaciół; — przydatność władania językami obcemi; — sposoby przenoszenia wiadomości przez linję frontu. Zalety dobrego wywiadowcy. Poufność w akcji wywiadowczej.

IV. Praca harcerek. Służba pocztowa, wywiadowcza a przedewszystkiem sanitarna dziewcząt. Przygotowanie środków opatrunkowych, chrzestne matki, poczta polowa, rejestracja harcerzy znajdujących się w wojsku, szwalnie, gospody, kantyny, oświata i propaganda, służba kurjerska i wywiadcza. (Do wygłoszenia opowieści najlepiej poprosić jakąś starszą harcerkę).

V. Udział Harcerzy w obronie miast rodzinnych. Porównanie obrony Lwowa z obroną Mafekingu. (Dwa oddzielne opowiadania, wygłoszone przez 2 chłopców: o obronie Mafekingu; obronie Lwowa). Obrona Płocka, Wilna, Przemyśla i in. miast. Jak wyobrażamy sobie obronę naszego miasta, jak to (w realnych obrazach) mogłoby się odbywać.

VI. Harcerze w więzieniach rosyjskich i niemieckich w czasie wojny i przed wojną: Godne zachowanie i siła ducha. Rozmysły ucieczek z niewoli lub więzienia.

VII. Czynnik bohaterstwa u Harcerzy w czasie wojny. Jak walczyli i umierali Harcerze i Harcerki w czasie wojny. Przykłady ze Złotej Księgi Harcerstwa i inne.

VIII. Dla instruktorów i starszych chłopców. Zasady, na których dokonano *mobilizacji Harcerstwa w roku 1920.* Rozkazy Głównej Kwatery. Czas trwania i przebieg mobilizacji. Wyekwipowanie zmobilizowanych oddziałów. Czas trwania służby ochotniczej: Wiek Harcerzy - ochotników; podział na grupy według wieku. Zasady tworzenia oddziałów wojskowych i pomocniczych z Harcerzy przez Naczelnictwo. Akcja rodziców. Rozpatrzenie hasła: „Bądź gotów w każdej chwili stanąć na apel Ojczyzny" dawniej — a dziś.

Wł. Nekrasz.

Propaganda.

„Reklama jest dźwignią handlu“ — stare przysłowie ma zastosowanie i w ...harcerstwie. Nazywa się tylko inaczej: propagandą.

To niesłychanie ważny dział naszej pracy — i niesłychanie zaniedbany, bo przeciętny instruktor uważa zajmowanie się propagandą za niegodne. Skutek zaś taki, że nawet inteligentni skądinąd ludzie mają o harcestwie pojęcia mgliste lub wręcz fałszywe. „Proszę Pana, pyta mię kiedyś znajoma matka „mój Staś poszedł na Wawel z jakimiś zuchami, tam im kazano przysięgać, dziecko wróciło całe przejęte, boję się, co to wszystko znaczy! Może Pan itd.“ Albo to znane: „Co, pan doktor bawi się jeszcze w harcerstwo?“

To nasza wina, którą musimy naprawić, pracując solidnie w dwu kierunkach:

1. **Informowania ludzi o naszym ruchu.**
2. **Wpajania im poważania i sympatji dla ruchu.**

Informowanie to rzecz bardzo ważna. Przedewszystkiem należy i można informować najwięcej zainteresowanych, t. j. rodziców. Niestety brak narazie odpowiedniej broszury informacyjnej pt. „Co daje harcerstwo naszym dzieciom“, którą należałoby rozdać rodzicom nowozaciężnych, nawet gratis. Ale pamiętajmy przynajmniej o tak dostępnych środkach jak zebrania informacyjne przy zawiązaniu nowego zastępu lub z okazji jakiejś uroczystości, czy choćby walnego zebrania K. P. H. Referat drużynowego, pokaz izby i ćwiczeń, bodaj zwykłej zbiórki, wreszcie dyskusja, w ciągu której drużynowy udziela informacyj na pytania rodziców — oto program takiego zebrania, które przedewszystkiem zyska nam nowych, **świadomych sympatyków**, ułatwi pracę drużynowego a także powiększy szeregi członków K. P. H. Stale też powinno mieć miejsce informowanie K. P. H. na zebraniach o pracy w drużynie, obozie, izbie, na wycieczkach.

Trudniejsze, choć niemniej ważne jest informowanie nierodziców. Tu trzeba wyjść nazewnątrz izb: do sal odczytowych, do związków nieharcerskich, do prasy.

To już zadanie hufców i wogóle wszystkich starszych harcerzy (gromady akademickie!). Zawsze trzeba wystąpić z inicjatywą, poprosić zarząd organizacji o urządzenie odczytu czy pogadanki, termin dostarczyć odpowiedniego prelegenta. Szczególnie ważnem będzie informowanie osób wpływowych, nauczycielstwa, miejscowych społeczników. Do najważniejszych trzeba się wprost zgłosić i zaofiarować się z udzieleniem informacyj, a napewno nieraz zyskacie niespodzianie oddanego i wpływowego protektora.

Wreszcie — prasa. To idzie rozmaicie, ale naogół redakcje są nam przychylne i będą drukować artykuły, oczywiście porządne. Trzeba jednak za tem pochodzić. Pisze się albo bieżące wiadomości, krótko na 8—12 wierszy, albo obszerniejsze artykuły informacyjne (80—100 w.), wreszcie nowelki, opowiadania. Zawsze jaknajzwięźlej. Pracują na tem polu wydziały prasowe GK. i K. Ch., ale brak zwykle — artykułów. Objaw smutny, jako dowód niedoceniania znaczenia prasy dla ruchu harcerskiego.

W dziale drugim, zdobywaniu uznania i sympatji, panuje jeszcze większy chaos. Robi się cuda czasem (zaimprowizowanie) a obok nich istne cuda dyspropagandy, zawsze bez planu i przemyślenia.

Postawmy na czele starą maksymę: „j a k c i ę w i d z ą t a k c i ę p i s z ą“, którą powinien mieć przed oczyma każdy instruktor, wychodzący poza mury izby z chłopcami. Każde wystąpienie zastępu, a nawet pojedyńczego harcerza w mundurze lub nawet bez — to probierz, na podstawie którego osądzą widzowie ZHP. Każda defilada, gdzie pokazujemy zuchów a starsi harcerze usuną się — to utrwalenie poglądu, że harcerstwo jest zabawką dla dzieci. Każda wycieczka połączona z wyzywaniem wieśniaków, turystów, żydów, awantury w wagonie, każde dziurawe i brudne porcięta, bezcelowe uganianie po ulicy, wogóle każde nieodpowiednie, choćby nawet niekrzyczące jeszcze o pomstę do nieba, zachowanie się publiczne, to nowe zarzuty dla całego ZHP. I naodwrót, każde sprawne wystąpienie, dobry uczynek nawet miły uśmiech, to uznanie dla całego związku.

Bardzo ważna rzecz to zobowiązania, długi pieniężne, i w naturze, w namiotach, sprzęcie. Te sprawy muszą być likwidowane jaknajszybciej i jaknajdokładniej, pod presją surowej opinji. Niema gorszej dyspropagandy jak kotły nieoddane do listopada, lub oddane brudne i nienaprawione. Jest to niemal gwarancja, że na rok przyszły niedostaniemy ich, a nadto wstyd dla całego harcerstwa i moralna szkoda wyrządzona drużynom solidnym — i sobie osobiście. A dobra opinja społeczeństwa ułatwi nam dużo!

Wreszcie — wieczornice. To duży środek propagandy, czyto będą wewnętrzne herbatki z Kołem Przyjaciół, czy wieczornice publiczne, ale urządzenie ich obowiązuje! Po okropnościach na scenie, gdy chór fałszuje o lepsze z orkiestrą, a sztuczka sypie się w trociny, lub jest oklepana do znurzenia, goście nie wyjdą zbudowani napewno, raczej wręcz odwrotnie, **lepiej nie zaczynać, gdy się nic nie potrafi** — lub nie chce dołożyć starań!

Występowanie nazewnątrz w porządnej formie, to obowiązek, którego dopilnowanie spada na instruktorów i na wszystkich starszych harcerzy, którzy powinni natychmiast i bezwzględnie na wykroczenia reagować. Pozostaje jednak jeszcze cała dziedzina przeróżnych drobiazgów, co to „niewiele kosztują, a wiele za nie kupić można“. Różne powinszowania na imieniny prezesa K. P. H., opiekuna, dyrektora szkoły, jakiegoś przyjaciela drużyny; życzenia noworoczne i świąteczne; bukiecik fjołków z pierwszej wycieczki, kartka z obozu; podziękowanie w sprawozdaniu, nawet stołek podany w izbie i rozebranie z płaszcza — to wszystko rzecz ogromnie miła, bo dowód wdzięczności i uznania dla ludzi, którzy pracują dla drużyny nieraz z prawdziwem bezinteresownem poświęceniem. To ta iskierka, która doda im otuchy w chwili przygnębienia lub niepowodzenia, a harcerstwu wyrobi opinję solidnej organizacji.

Umieśćmy te rzeczy w szeregu tematów do przemyślenia, a wyniki jego, co ważniejsza, w planie pracy.

Dr. Jerzy Kreisner, hm.

Trzy przyczynki do treści obozu.

Obóz stoi u progu naszych mieszczańskich siedzib. Zapewne większość instruktorów, co wodzować będą swym drużynom na letnich harcach, pieczołowicie ułożyła programy obozów i zastanawia się nad postacią ich realizacji. W związku z tem omówić pragnę kilka fragmentów z zajęć domowych.

Dzienniczki obozowe bywają różne. Na jednych obozach są zawody o najlepsze dzienniczki, na innych wogóle o tem się nie wspomina, na kursach jest obowiązek... Jakże powinna być postawiona sprawa dzienniczków na obozie drużyny? (O kursach nie mówię, gdyż tam jest specyficzna potrzeba kondensowania treści obozu).

Wartość dzienniczków dla wyrobienia chłopca jest bezsprzeczna. B. Powell wielokrotnie to podnosi, opierając się na swem prywatnem doświadczeniu. Dzienniczek służy chłopcu dla trzech rzeczy: 1. jako notatnik — zapisujemy tam wszystkie spostrzeżenia z ćwiczeń, notujemy treść wykładów — pogadanek; z czasem stanie się dzienniczek podręcznikiem do prowadzenia zastępu, do przypominania i pogłębiania znajomości techniki harcerskiej; 2. jako metoda kształcenia charakteru: zapisujemy w nim nasze uwagi i refleksje na temat życia obozowego i naszego w nim udziału, co zwróciło naszą uwagę, jaki oddźwięk wywołało w naszej jaźni. Starając się precyzować swój stosunek do otaczającego nas świata, poznajemy siebie. Przez poznanie wiedzie droga do świadomego urobienia charakteru; 3. rozszerzamy przy pomocy dzienniczka zakres swych pojęć intelektualno-moralnych. Jak się to dzieje? — Gdy sąd nasz o pewnej rzeczy nie jest dość sprecyzowany, zaznaczamy to w dzienniczku; gdy w jakiejś dziedzinie mamy wątpliwości, chcemy się pewnych rzeczy dowiedzieć, wyświetlić je sobie, a niezawsze można to zrobić przez bezpośrednie zapytanie instruktora: różne czynniki stają na przeszkodzie, — dzienniczek może być dyskretnym pośrednikiem, bo gdy mamy do komendanta obozu rzetelny szacunek i zaufanie, na co zasłużył on swym taktem, znajomością i miłością młodzieży, składamy mu codzień dzieniczek, by przejrzał go i w krótkiej lub dłuższej notatce wypowiedział swe uwagi o jego treści. Nić braterskiej przyjaźni zacieśni się w ten sposób bardzo mocno...

Skoro się zastanowimy nad tem, co powyżej napisałem, dwa wnioski nasuną się nader jasno: dzienniczki nie są obowiązkowe, lecz również trzeba właśnie do ich prowadzenia zachęcać.

Dla takiego oświetlenia sprawy kładę następujące założenie: **na obozie powinien panować przymus wobec przejawów życia, służących do wspólnego pożytku i wygody, natomiast dobrze jest, gdy panuje dowolność wobec rzeczy, służących osobniczemu pożytkowi.** Stąd wniosek, że do prowadzenia dzienniczków należy umiejętnie i celowo zachęcać, pomagać, by stały się jak najpożyteczniejsze dla chłopca, lecz

zmuszać — nie. Taka metoda prowadzenia dzienniczków, zwłaszcza, gdy chcemy osiągnąć rezultaty gruntowne, jest trudna; wymaga od instruktora dużej znajomości duszy dziecka, taktu, dyskrecji i krytycyzmu. Bez tego lepiej jej nie stosować, gdyż rozczarowanie jest nieuniknione. Zaznaczę jeszcze, iż ustanowiłem tu tylko samo założenie, szczegóły techniczne, po przemyśleniu istoty rzeczy, łatwe są do sprecyzowania.

Kwadrans literacki. Na podwieczorek było zsiadłe mleko. Potem trening w skoku wzwyż..., wieczorem sanitarjusz obozowy obficie ferował rycynę i krople Inoziemcewa.

Plan dnia w naszych obozach jest już dokładnie przez tradycję zeschematyzowany. I zawsze tak wypada, że gry i sporty poprzedzone są podwieczorkiem, wbrew zasadom higjeny żołądka i sportu, jeśli tak można rozgraniczyć. Wobec tego proponuję:

Wstawić pomiędzy podwieczorek i gry piętnasto-dwudziestominutowy okres czasu, który w p r z e n o ś n i nazwałem „kwadransem literackim". Obejmować on będzie czytanie pism bieżących, jakiejś gazety, którą obóz zaprenumeruje, czasem odczyta się jakąś żywą nowelkę lub odbędzie się rozmowę na aktualny temat, innym znowu razem poświęci się ten czas omówieniu np. mających się odbyć zawodów itp. Specjalną uwagę chciałbym zwrócić na potrzebę zaznajomiania młodzieży ze szkół powszechnych i robotniczej z **dobrą prasą**, oraz wykazania przy sposobności, że gazety i pisma to nietylko zbiór sensacyj o zbrodniach i zboczeniach. Oczywiście, czytanie będzie wspólne i komendant umiejętnie dobiera lekturę, jak też odpowiednio poprowadzi dyskusję. — Strzec się trzeba bezwzględnie politykierstwa, a przecież życie polityczno-gospodarcze powinno przy odpowiednim wieku uczestników także być omawiane. A kto potrafi sprawnie propagować poezję i literaturę piękną, może mieć wdzięczne pole do pracy.

Rewolucja: W niektórych środowiskach przyjął się dziwny zwyczaj urządzania „rewolucji" na obozie. „Obrzęd" ten, o wątpliwych wartościach pedagogicznych, wymaga rewizji. Czy wskazane jest stawianie wychowanków w sytuacji, która jest dla nich tak obca, że chyba nie przyniesie pożytku jako „doświadczenie", może natomiast sprawić uszczerbek w ciągłości pracy wychowawczej, wytwarzając trudne sytuacje we wzajemnych stosunkach instruktorów i chłopców? W każdym razie wiele drużyn obywa się doskonale bez rewolucyj.

W. L.

Deszcz na obozie.

Tfu! taki tytuł... Puk, puk, puk — trzy razy w niemalowane drzewo. Na psa urok! Deszcz na obozie? A nie daj Boże!

Sposób ze stukaniem w niemalowane drzewo dla odegnania słoty, jest dobry. Ale zauważyłem, że pogoda w Polsce jest złośliwa. Tylko wtedy jest kiepska, gdy widzi, że to dokucza śmiertelnikom w danej okolicy, że się złoszczą, nudzą, niecierpliwią, kłócą i wogóle zwracają uwagę na to, że ulewa, zawierucha, błoto... Więc najlepiej zmylić słotę! Niech nie pozna, że nas cokolwiek obchodzi zmiana pogody. Mamy swoje zajęcia, w najlepsze się bawimy, humor i śmiech... O, śmiech! Śmiech jest zaraźliwy. Niech tylko niebo posłyszy go z obozu, nie wytrzyma napewno i wnet tryśnie słonecznym promieniem.

A zresztą u licha! — nie będzie chciała prawdziwa pogoda z nieba przyjść? — to sobie sami „sztuczną" pogodę zrobimy, konkurencyjną! Niby sztuczną — a właściwie bardziej jeszcze naturalną, bo z nas samych pochodzącą! Tak! na dworze plucha, deszcz dudni o naciągnięte płótna namiotu, niebo zaniosło się ciężkiemi chmurami na „murowaną" tygodniówkę — a u nas w obozie pogoda. Wszyscy rozradowani, zajęci; spojrzysz — i zdaje ci się, że są w złotem słońcu. Taki przyjemny blask na ich twarzach. Pamiętam, w 1930 r., warszawski kurs zastępowych... Od 15-go — lało niemal bez przerwy do końca obozu. A humor był! Boże święty, dawno tak wesołego obozu nie widziałem. I cały program przerobiliśmy.

Byli wtedy klawi zastępowi tych obozowych zastępów.

W kiepskim zastępie, gdy jest długotrwały deszcz — przychodzi nuda; gra się godzinami, z przeproszeniem, w „salonowca", albo dochodzi do głosu ten, co w normalnem życiu obozowem był największym patałachem, i sprośne kawały opowiada. Bo i tak bywa! Zastępowy — umyka z namiotu do najstarszych swych rówieśników, którzy — jako doświadczeni już obozownicy — umieją czas spędzić dobrze i pomimo deszczu. A zastęp zostaje sam. Dochodzi czasem do gorszących rzeczy. Bałagan, kłótnie, rozpróżniaczenie...

Inaczej w dobrym obozie. Wprawdzie Komenda nie może —wszystkiemu zaradzić — nawet dopasowanie zajęć obozowych do pogody nie wystarcza: nie można przecież przez cały dzień słuchać choćby najciekawszych opowiadań z dawnych dziejów, albo gawędzić o różnych interesujących wszystkich sprawach lub też dyskutować, mimo że zapał do dyskusji jest duży. W czasie deszczu dochodzą do głosu zastępowi, Komenda tylko im pomaga.

W „Lisach" okazuje się, że Antek był naprawdę cwaniak — i z tornistrów wszystkich chłopaków ukazują się zebrane z domu za namową wodza gry — warcaby, halma, chińczyk. Śmiech powiedzieć — ale doprawdy, te, tak „ograne" gry nabierają tu nowego uroku. Konkurs warcabowy pochłania wszystkich!

„Lwy" są zawzięte. Uparły się, że w zawodach zastępów wezmą pierwsze miejsce. Patrzcie-no tylko: Zbych arcy Lew pożyczył z bibljoteczki śpiewnik i słychać z ich namiotu jakieś wycia przeraźliwe. Widocznie „Lwy" chcą zaimponować kilkoma nowemi piosenkami przy ognisku. Lecz czemuż to gwar tak tajemniczo ścicha, gdy odchylam płótno namiotu? He! domyślam się! „Lwy" szykują ponadto inną niespodziankę i popis zastępu. Uszanujmy tajemnicę, zapuśćmy zasłonę, niech generalna próba pokazu pozostanie nieznana przyszłym widzom.

Co się stało z namiotem „Panter"? To tu — to tam dostaje nagle drgawek, płótno się wypina, o! ktoś wodzi głową po suficie. Uśmiecham się złośliwie: będzie im ciekło przez te miejsca, gdzie dotykano zmoczonego płótna. Ale że też Romek, taki doświadczony, skrupulatny obozownik nie uważa na to?... Wsuwam nos przez szparę przy wejściu do namiotu. Co widzę? to sam Romek tak tyka głową w płótno. Gwar, śmiech, ruch. To lubię! pakuję się do środka, ciągną mię za rękaw, abym siadał, bo idzie morowa gra. „Elektryczna chusteczka". No, pewnie, że morowa! Niezadługo sam znajduję się pośrodku koła i usiłuję przychwycić kursującą chustkę. A potem „Okręt naładowany" i „Inteligencja". A co za zainteresowanie przy „Pamięciowem". Romek ma taki śliczny „dryg" do gier: umie wywołać zapał, sam bierze w grze udział, a zarazem jego rozstrzygnięcia co do punktowania mają wielkie poważanie. Jurek pokazuje mi z dumą swój wykaz: zdobył już od obiadu 47 punktów. Prawie po 4 punkty za każdą grę. O! niezmordowane „Pantery"...

Coś mi przeszkadza pod nogą. Spoglądam — e! bałagan — książka z bibljoteki tak wala się na ziemi?! Otwieram, by przeczytać tytuł i... rumienię się z wrodzoną skromnością. To przezemnie popełnione „ćwiczenia i gry". Hm, hm. Nareszcie i moja księga zbłądziła pod strzechy...

A cóż u „Orzełków"? Przystaję poza wejściem. Dochodzi mię głos. Czytają!? To Stacha głos... i haniok, z popod samyk grani przisel! Walny hłop beł. Bary miał tele, że nijaki z dobryk hłopców do oczu mu stanąć nie śmioł. I dobrze niebardzo, prosem pieknie. Ile Miłości... Poznaję; Tetmajer, Góralskie gadki. Hej, na 7 mil zdala poznałbym Stacha po tem zamiłowaniu do Tetmajera. Nieznacznie „zapuszczam żórawia" do namiotu. Jak ci chłopcy słuchają! Nawet Miełek, fryga — żywe srebro, zasłuchał się w opowieści o zbójnikach.

Tak szedłem od namiotu do namiotu. Ale utknąłem w „Żubrach". „Michał od Żubrów" wyciągnął mię ni mniej ni więcej tylko w dyskusję o Hitlerze i rasistach. Gadaliśmy przeszło godzinę! Była-ci prawdziwa rozprawa: każdy coś dorzucił. Podziwiałem przy tem Misia: tak kierował wypowiadaniami się, że wszystkich wciągał do rozmowy. Tym, którzy jakoś nie umieli płynnie mówić, rzucał pytania, niby od niechcenia wyciągał na słówka. Bardziej zapalonych jeszcze podjudzał, a zarazem umiał obciąć, gdy zabardzo się rozgadywali, albo — jak Witek — schodzili na temat zupełnie bieżącej polityki.

W najważniejszym momencie, gdyśmy już byli bardzo „rozpaleni" — nagle dobiegł nas wesoły hałas, okrzyki. Wyjrzeliśmy: to Lwy, wypadłszy z namiotu, spostrzegły, że na zachodzie, właśnie na zachodzie, chmury rozdarły się wyjrzało śliczne, błękitne niebo.

Nie minęły 3 kwadranse, a i nad nami przejaśniło się. Przetrwaliśmy dżdżysty czas. Znów będzie słonecznie.

Czy uwierzycie, że przy zakończeniu obozu, gdym rozmawiał z chłopakami, co zaliczają do szeregu najprzyjemniejszych rzeczy na obozie, kilku z nich zawiodło, a reszta chętnie przytaknęła, że... deszcz!?!

Spojrzałem z dumą na zastępowych naszego obozu. To ich zasługa!

Hm. J. Dąbrowski.

CO SŁYCHAĆ W HARCERSTWIE?

Kierownictwo Zlotu Harcerskiego obraduje. Pomimo majowej zimy i nagłej śnieżycy w dniach od 3—5 maja odbyła się na terenach przyszłego Jubileuszowego Zlotu w Spale odprawa, która była jakby wizją lokalną, obejmując stronę praktyczną — podział terenu, organizację harców (place i tereny) oraz stronę instrukcyjną.

Odprawa posunęła znakomicie zlotowe prace przygotowawcze, które obecnie przeszły już w stadjum opracowania szczegółów.

Apel do dawnych harcerzy.

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego zamierza nadać lipcowemu Zlotowi w Spale niezwykle szeroki zakres. Na Zlot „zlecą“ się nietylko aktywni członkowie Z. H. P., lecz i dawne harcerki i harcerze, których obecność na nim będzie b. mile widziana.

W programie zlotu przewidziano specjalny **„dzień dawnych harcerzy“**. Ostatnio został wystosowany apel do dawnych harcerek i harcerzy, którzy pracowali w szeregach skautowych i harcerskich w okresie lat 1910—1920. Wszyscy ówcześni członkowie organizacji, którzy pełnili funkcje od zastępowego wzwyż, proszeni są o zgłoszenie zamierzonego udziału w Zlocie spalskim drogą pisemną pod adresem Głównej Kwatery Harcerek i Harcerzy, Warszawa, Myśliwiecka 3.

Do zgłoszenia należy dołączyć wykaz służby i wymienić nazwiska szarż drużyny, do której zgłaszający się należał.

Szczegółowych informacyj, dotyczących udziału dawnych harcerzy w Zlocie, udzielają Główne Kwatery Harcerek lub Harcerzy.

Wszystkie pisma polskie w kraju i zagranicą proszone są o przedrukowanie niniejszej notatki.

Harcerze na Śląsku.

Niezwykła ruchliwość i przedsiębiorczość życia śląskiego przejawia się również i na terenie miejscowego Harcerstwa. Młodzież harcerska na Śląsku intensywnie przygotowuje się do udziału w Zlocie i zamierza szereg ciekawych imprez, jak również przeprowadza żywą propagandę Zlotu wśród Ślązaków, którzy w charakterze gości w dużej ilości wybierają się do Spały.

Dla omówienia całokształtu zlotowej akcji propagandowo-prasowej na Śląsku, odbyła się w Katowicach odprawa referentów prasowych Chor. Śląskiej Harcerzy.

Harcerstwo polskie w Estonji.

Harcerstwo polskie w Estonji powstało w roku 1934, w kwietniu, i liczyło na początku 12 harcerzy, którzy wzięli udział w Zlocie Młodzieży w Polsce. Dziś rodzina harcerska stale wzrasta i obecnie liczy dwie drużyny: męską i żeńską, obie imienia Marszałka Piłsudskiego.

Dziewcząt jest 32, są one podzielone na 4 zastępy. Chętnie biorą udział w zbiórkach, które odbywają się raz na tydzień. Praca harcerska w Estonji rozwija się bardzo dobrze. Stosunek skautów — Estończyków do harcerstwa — serdeczny, braterski. Należąc do organizacji estońskiej, harcerze i harcerki otrzymali prawo zachowania polskiego munduru.

Dziewczęta wszystkie uszczęszczają na lekcje języka polskiego, które są wykładane na Kursie przy Związku Nar. Polaków w Estonji.

Harcerze na kursach łotewskich.

W wyniku porozumień międzyorganizacyjnych przewidziany jest wyjazd 4 instruktorów na kurs dla drużynowych, który odbędzie się od 15 do 29 czerwca br. oraz kurs dla kierowników zrzeszeń Starszego Harcerstwa, który odbędzie się od 30 czerwca do 13 lipca na Łotwie. Kursy organizowane są przez Naczelnictwo skautów łotewskich.

Harcerstwo polskie z okazji Jubileuszu króla angielskiego.

Związek Harcerstwa Polskiego wysłał pod adresem bratniej organizacji skautów angielskich depeszę z życzeniami z okazji Jubileuszu Króla Jerzego.

Harcerska wycieczka reprezentacyjna do Belgji i Francji udała się doskonale. 12 uczestników zwiedziło przez 17 dni 20 miast, 8 środowisk polskiego harcerstwa, oraz w 9 miejscowościach zetknięto się z skautingiem belgijskim i francuskim. Z ważniejszych momentów wyliczyć należy:: wizytę u morskich skautów w Antwerpji, obozowanie pod Brukselą, święcone z drużynowemi polskiemi w Lens (Francja północna), zwiedzanie Paryża, wizyta w szkole instruktorskiej skautów francuskich Cappy, odprawa drużynowych skautów katolickich w Nancy (Lotaryngja), odprawa polskich drużynowych w Metzu, bankiet z okazji św. Jerzego z czterma związkami skautowemi (żydzi także) w Strasburgu. Wszyscy uczestnicy rozjeżdżając się zapytywali: „Gdzie będzie następna wycieczka?“ Odpowiedź brzmiała: „Za rok w Anglji!“

Jaskółka Węgierska. W Polsce bawił w ciągu 2 dni jako gość Naczelnictwa Z. H. P. członek Naczelnej Komendy Skautowej Węgierskiej, dh. Temesy, profesor Uniwersytetu Budapesztańskiego. Prof. Temesy przybył do Polski w celu ustalenia szczegółów udziału skautów węgierskich w Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa. W tym celu wybrał się na teren przyszłego obozu do Spały w towarzystwie dha Ludwiga, zast. Komendanta Zlotu Harcerzy i wybierał teren pod przyszły podobóz węgierski. Prof. Temesy będzie komendantem delegacji węgierskiej, która liczyć będzie 600 skautów i przybędzie do Polski specjalnym pociągiem. Gość węgierski był zachwycony terenem Zlotu, wspaniałemi lasami spalskiemi, oraz organizacją prac przedzlotowych, o których wyrażał się zwielkiem uznaniem. Dodać należy, że przybycie delegacji węgierskiej w liczbie 600 skautów jest rodzajem rewanżu za udział 1 000 harcerzy z Polski na międzynarodowy „Jambo“ w Gödölö. (H)

Angielscy skauci wybierają się do Spały. Kapitan Malcolm Stoddart - Scott, delegat Angielskiej Organizacji Skautowej na Zlot Jubileuszowy w Spale, ostatnio zawiadomił Dyrektora Biura Międzynarodowego, H. Martina, że zainteresowanie Zlotem polskim, tak się wzmogło w Anglji, iż poza kapitanem Scotteh wybiera się do nas liczniejsza delegacja. Trzeba zaznaczyć, że dyr. Martin pisał już dwukrotnie o Zlocie w Spale w „Scoute“ organie Głównej Kwatery Angielskiej. Między innemi pisze on, że na podstawie własnego doświadczenia może zapewnić, że goście w Polsce będą przyjęci po królewsku. (H)

Nowy Harcerski Ośrodek Żeglarski. Na skutek starań akademickiego zastępu żeglarskiego we Lwowie p. Głuchowski oddał do dyspozycji Chorągwi Lwowskiej teren nad jeziorem w Janowie z prawem eksploatacji wód tego jeziora. Dzięki ofiarności p. Głuchowskiego, przybył Harcerstwu jeszcze jeden ośrodek żeglarstwa śródlądowego w bardzo ważnej dla organizacji części Rzeczypospolitej.

Udział b. harcerzy w Zlocie. W ramach Jubiluszowego Zlotu Harcerstwa odbędzie się w dniach 14 i 15 lipca n. b. w Spale Zjazd byłych harcerzy. W obozie zlotowym przypomną oni sobie harcerską młodość górną i hmurną. W tej chwili naczelne władze harcerskie wykonywują trudną pracę, ze względu na liczebność organizacji, zestawienia list byłych harcerzy. (H)

Polegli Harcerze. Tych, którzy wypełnili do końca prawo harcerskie służby Polsce jest tysiące. W tej chwili Centralne Archiwum Harcerskie (Myśliwiecka 3/5) sporządza listy poległych harcerzy, które będą odczytanie na uroczystym apelu w dniu otwarcia Zlotu Jubileuszowego w Spale. Centralne Archiwum Harcerskie tą drogą zwraca się do krewnych i znajomych harcerzy o podanie ich nazwisk, celem ewentualnego uzupełnienia posiadanych spisów. (H)

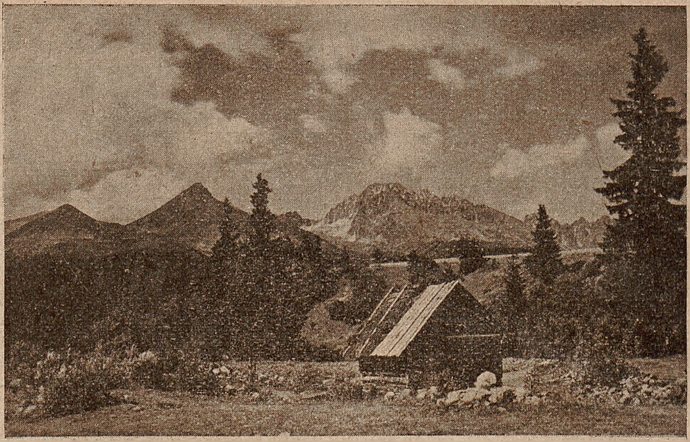
Kajakami w świat. W czasie nadchodzącego lata kierownictwo harcerskich drużyn żeglarskich organizuje 9 wypraw kajakowych zagranicę. Trzy wyprawy wyruszą Dźwiną do Rygi na Łotwie, a 5 wypraw uda się na Morze Czarne, gdzie harcerze polscy zamierzają zorganizować w Konstancy bazę żeglarstwa morskiego. Prócz tego wyruszy z Gdyni harcerski szkuner przez Atlantyk do Nowego Jorku i weźmie udział w Zlocie Harcerstwa Polskiego w Ameryce. Harcerz Wagner, który w zeszłym roku na małym jachcie „Zjawa I“ przepłynął Atlantyk, obecnie na „Zjawie II“ płynie przez Ocean Spokojny do Australji. Harcerstwo pochlubić się może największą ilością kilometrów przejechanych w Polsce. (H)

Solski Harcerzom. Znakomity mistrz słowa, Ludwik Solski, wystąpił w dniu 7 maja rb. w Teatrze Polskim w „Judaszu z Kariotu“, w którym święci triumfy niezrównana kreacja tragicznego człowieka, zdrajcy Chrystusa. Przedstawienie odbyło się na rzecz Harcerstwa, którego Mistrz Solski jest gorącym sympatykiem. (H)

1 300 skautów czeskich zamierza obozować w Gdyni. Związek Skautów Czeskich „Svazu Junaku Skautu“ odniósł się do Komisarza Zagranicznego Z. H. P. z prośbą o podanie dokładnych warunków obozowania nad polskiem morzem w okolicy Gdyni. Jak wiadomo w Zlocie Jubileuszowym Harcerstwa w Spale ma wziąć udział około 1 300 skautów czeskich, którzy po Zlocie zamierzają resztę lata spędzić w obozach w okolicach Gdyni. Warto, aby odpowiednie czynniki w Gdyni zainteresowały się projektowanym „najazdem“ skautów czeskich i ułatwiły im „zakotwiczenie“ się na polskim brzegu, choćby z uwagi na bilans naszej turystyki zagranicznej, propagandę polskiego morza i interes Gdyni. Należy podnieść, że obozownictwo skautów czeskich stoi na wysokim poziomie i niejednego w tej dziedzinie moglibyśmy się od nich nauczyć.

Urządźmy obóz zagranicą.

Przechodząc granicę Polsko - Czesko - Słowacką, w okolicy Tatr, stajemy w krainie różnej krajobrazowo od naszych Beskidów, rozpiętych po północnej ich stronie. Już same południowe partje wysokich Tatr różnią się od siebie zasadniczo wyglądem. Południowe stoki tatrzańskie są przeciwieństwem krajobrazowem północnych. Mają rozległy na dużej przestrzeni rozpostarty krajobraz i podnoszą się niejako stopniowo ku górze, sięgając w swych najwyższych wzniesieniach do wysokości 2663 m. Panorama szczytów rozłożona na przestrzeni 40 kilometrów w kierunku równoleżnikowym, da się obserwować z kolejki podtatrzańskiej przebiegającą południową stronę Tatr, wzdłuż przepięknej doliny Liptowsko-Orawskiej przechodzącej ku wschodowi w Spiską. Wzdłuż tych kotlin prowadzą najważniejsze linje kolejowe łączące Czechy wschodnie ze stolicą i będące najdogodniejszą arterją komunikacyjną tego obszaru. Jako teren wycieczkowy, czy też obozowy, obszar ten przygotował nam szereg niespodzianek. Tworzy on bowiem jakby węzeł o pierwszorzędnem połączeniu kolejowem, z którego można robić szereg wycieczek



Piękno krajobrazu Słowaczyzny.



Pasterz słowacki.

na północ w Tatry wzdłuż prześlicznych dolin strumieni tatrzańskich zawartych wśród niebotycznych szczytów, lub ku południowi w pasmo Wielkiej Fatry Tatr Niżnich, kuszących urokiem swych tajemniczych grot i jaskiń ukazujących nam dziwy świata podziemnego (jaskinie Demianowskie).

Obszary położone na południe od Cieszyna są również prześliczne i jeżeli się im bliżej przyglądnie, to zauważyć można, wybitne podobieństwo zachodzące między niemi a naszemi Beskidami zachodniemi. To podobieństwo przyciąga mas ku sobie. Okolice Czacy czy Kisuckiego Nowego Miasta, są wymarzonym terenem obozowym, dającym możność zwiedzenia całego szeregu beskidzkich szczytów górskich leżących już poza granicami Polski i organizowania wycieczek skierowanych ku południowi na Wiaterne Hale, lub Małą Fatrę. Wschodnie obszary Spisza, odwiedzane od czasu do czasu przez obozy wędrowne lub stałe, rozmieszczone na polskim brzegu Popradu, dają również możność zwiedzenia szeregu bardzo ciekawych zabytków nacechowanych wybitnem podobieństwem do zabytków krakowskich (Lewocza, Podoliniec), a świadczących o łączności kulturalnej tej krainy z Polską. Obszar ten jest dobrym punktem wypadowym do wycieczek w Tatry Wschodnie, Bielskie, czy też Magury Spiskiej, lub ku południowi w góry Lewockie. Poprad w obszernej dolinie płynący może być wyzyskany do celów sportów wodnych. Możliwości obozowania są znaczne. Warunki terenowe jak najlepsze a przytem okolice dające dużo atrakcji, nowości i uroku, dadzą Wam możność miłego spędzenia obozu.

P. S. Drużyny pragnące urządzić obóz w tych okolicach, niech się natychmiast zgłaszają (do 30 maja) do instruktora terenowego dha phm. Ciętaka Zdzisława pod adresem: Wola Justowska koło Krakowa, Aleja Kasztanowa 1. 8.

Ciętak Zdzisław, phm.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1935 r. (6 nr.) — 3 zł, — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna „W Kręgu Wodzów" łącznie z „Na Tropie" — 9 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski". Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**
Materjały dla Redakcji „W Kręgu Wodzów" nadsyłać pod adresem: hm. **Rudolf Korzeniowski,** sekretarz Redakcji, Domek Harcerski, ul. Szafranka, Katowice.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wydawnictwo: „Na Tropie", Stow. zarejstr..
Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.